DZIENNIK
WILEŃSKI.

Tom I — Numer 2

ROK 1819.

MIESIĄC — LUTY

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć...,. Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

NAKŁADEM I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie wprzód zaczynać przedawać, póki nie będą dostawione exemplarze: jeden dla Komitetu Cenzury, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa dla Imperatorskiey Petersburskiey Akademii nauk, tudzież jeden dla Akademii Duchowney. Wilno, dnia 16 stycznia, 1819 roku.

X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.
A. Becu Prof. Kom. Cenz. Czł.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819. *MIESIĄC LUTY.*

PODRÓŻE.

Wyjątki z rapportow osob, wysłanych przez cesarski uniwersytet wilenski; dla doskonalenia się w naukach.

Czytelnicy Dziennika Wileńskiego mieli udzieloną wiadomość o osobach, wysłanych przez uniwersytet wileński do cudzych krajow, dla doskonalenia się w różnych przedmiotach naukowych (*). Każdy z czytających, dobru publicznemu życzliwy, nie mógł innego wtedy doznać uczucia, tylko, ażeby kray co nayrychley uczonych tych wędrówek cieszył się owocem. Nie widzimy jeszcze powrotu tych rodaków naszych; ale pracy ich dla pożytku ziomkow, już odbieramy sprawę; a w niey rzetelną rękoymią naypożądańszey nadziei, podniesienia i

(*) Dziennik Wileń. r. 1817, Tom VI, str. 245.

rozszerzenia w kraju nauk, udoskonalonych nakładem i przemysłem różnych narodów, pracą nayznakomitszych w uczonym świecie mężów.

Niepodobna było w zupełności ogłaszać te rapporta, i dla ich obszerności, i dla mnóztwa szczegółow, tylko samych uczonych obchodzić mogących, albo dla wiadomości samego uniwersytetu potrzebnych. Umieszczamy tylko wyjątki, z których mogą czytelnicy powziąć wyobrażenie: jak narody nad swojém udoskonaleniem pracują; co w tym celu u siebie już zrobiły; jak po nayniższych w społeczności zatrudnieniach, gruntowney i niemałey wymagają nauki; a stan ich porównywając z naszym, ten wielkiego pożytku wyciągnąć wniosek: do czego mamy dążyć, co mamy u siebie robić, abyśmy przez udoskonalenie zdolności moralnych, nadstarczyć mogli siłom fizycznym, spólne ich użycie kierując do jednego celu, DOBRA POWSZECHNEGO, w którém się szczególna każdego zawiera pomyślność.

W wyjątkach tych zamknie się:

1) Wiadomość o zakładach naukowych w królestwach: bawarskiém, wirtemberskiém, i wielkiém xięztwie badeńskiém.

2) Opisanie publicznych ustanowień, szkół, i zakładow we Francyi.

3) Opisanie francuzkiego konserwatoryum sztuk i rzemiosł.

4) Opisanie szkoły dróg i mostow we Francyi.

5) Opisanie szkół dla rzemieślników w Chalons nad Marną, i w Angers.

Nie możemy nakoniec przystąpić do samych wyjątkow, bez oświadczenia wdzięczności szanownemu zgromadzeniu uniwersytetu, że tak interessującą rzeczą wzbogacił kartki pisma naszego, a w szczególności temu mężowi, który w ciągłém, a pracowitém i pożyteczném poświęceniu się dla dobra nauk i edukacyi krajowey, chciał się jeszcze zatrudnić około sporządzenia tych wypisow.

WYJĄTEK PIERWSZY.

O zakładach naukowych w królestwach: bawarskiém, wirtemberskiém, i wielkiém xięztwie badeńskiém.

.......W Munich oglądałem gabinety akademii munichskiey. Gabinet fizyczny, mogący bydź dla swojey wielkości liczony między pierwszemi, zamyka narzędzia do wszystkich części fizyki tak ogólney, jak szczególney służące; lecz wszystkie te narzędzia są dawne; żadnego z nowszych nie widziałem.

Gabinety: zoologiczny, anatomii porównawczey, i mineralogiczny, są znaczne i dobrze ułożone; w mineralogicznym, uporządkowanym podług układu Wernera, znayduje się osobny zbiór minerałów krajowych: co dla wojażerow, chcących poznać płody każdego kraju, jest bardzo dogodném. Gabinet, tak nazwany polytechniczny, składa się z modelow mostow drewnianych, po większey czę-

ści w Bawaryi znaydujących się; z modelow tam, grobel, sluz, młynow, do różnego użycia służących, i wielu innych machin; podobny gabinet, lecz nierównie mnieyszy, składający się z modelow mostow, grobel, śluz, i machin do wodney architektury istotnie potrzebnych, widziałem u P. Wiebekinga.

Obserwatoryum, położone na mieyscu otwartém, nakształt obserwatoryum krakowskiego, za miastem ze strony północney, jeszcze się teraz muruje: słupy kamienne, na których mają bydź narzędzia umieszczone, wyprowadzają się osobno z fundamentow, bez żadnego związku z całym gmachem. Wszystkie narzędzia będą robione przez Reichenbacha, tamecznego rodaka i mieszkańca, w którego warstacie widziałem 6 kół całych, blizkich ukończenia, przeznaczonych do Warszawy, Królewca, Kopenhagi, Getyngi, Budy i Munich; lecz niebytność jego podówczas w tém mieście, pozbawiła mnie wiadomości wielu szczegółow, których chciałem się dowiedzieć względem tych narzędzi.

Biblioteka, składająca się prawie z 400,000 woluminow, zebrana z zakupienia wielu prywatnych wybornych bibliotek, i z bibliotek zakonnych zgromadzeń zniesionych, do użycia publicznego codzień teraz otwarta, zamyka dzieła w każdey materyi osobno porządnie ułożone, i rękopismów w językach wschodnich i znajomszych europeyskich około 10,000, z których klkadziesiąt w materyach religiynych, jest pisanych ozdobnie na

pargaminie. Wiele znayduje się dzieł rzadkich, drukowanych w początku drugiey połowy IXgo wieku, jako też kosztownych, wydawanych w naszych czasach, z rodzaju wojażow i historyi naturalney; między innemi dzieło Kernera, w trzydziestu kilku tomach *in folio*, drukowane w Stuttgardzie, w języku niemieckim, z roślinami bardzo dokładnie i pracowicie rysowanemi.

Gabinet medalow i monet, zamykający samych sztuk złotych greckich i rzymskich około 10,000, oprócz poźnieyszych i zupełnie nowych; gabinet starożytnych biustow i statuy; gabinet różnych małych sztuk, wyrabianych pracowicie z kości słoniowey; piękna galerya obrazow, warte są zawsze uwagi antykwaryusza i artysty. Prócz gabinetow, oglądałem, w towarzystwie z moim kolegą, mosty, papiernie, i młyny do mełcia zboża, piłowania drzewa i kamieni, do tłuczenia gipsu etc.

Akademija składająca się z trzech oddziałow: z filozoficznego, do którego należy i filologija starożytney i teraźnieyszey literatury; z fizyczno-matematycznego i historycznego; ma członkow mieyscowych zwyczaynych i nadzwyczaynych, zagranicznych i honorowych; odbywa swoje zwyczayne sessye w soboty; na jedney się i ja znaydowałem; w ciągu roku publiczne dwa posiedzenia: jedno w rocznicę potwierdzenia akademii, drugie w dzień imienin króla, na którém czytany bywa rapport całorocznych zatrudnień.

Szkoły w Bawaryi znaydują się parafijal-

ne, świąteczne, obywatelskie, szkoły przygotowywujące łacińskie, progymnazya, gymnazya, których jest 14, lycea, których jest 5, i 3 uniwersytety w *Landshut*, *Würtzburg*, *i Erlangen*. Każda z tych szkół łączy się z wyższą, prócz uniwersytetow, jeżeli się obie w jedném mieyscu znaydują; nadto w Munich przy szkole świąteczney, ustanowiona jest szkoła dla młodzi sposobiącey się na rzemieślnikow. Wszyscy mieszkańcy Bawaryi umieją czytać; w każdey wsi znaydująca się szkoła parafijalna podaje im sposoby nauczenia się za małą opłatę, czytać, pisać, nabycia początkowych wiadomości arytmetyki, jeografii, ugruntowania się w prawidłach moralności i religii. Dzieci od 6go do 12 roku muszą do szkoły chodzić. Każdy pleban w swojey parafii powinien naymocniey tego dostrzegać; co z łatwością mu przychodzi: ponieważ obowiązany jest po skończoném nabożeństwie, wykładać katechizm dla młodzi płci obojey, i pytać się ich z przeszłey nauki dawaney.

W Munich, mieście zamykającém około 60,000 ludności, jest 24 szkół początkowych: 12 dla chłopców, a 12 dla dziewcząt: są one wyższe od szkół parafijalnych, po prowincyach znaydujących się, i dla tego mają nazwisko szkół wyższych obywatelskich (*höhere-Bürger-Schule*). Dają się w nich, oprócz nauki czytania i pisania, nauka religii, obyczajow, początki prawa przyrodzonego, początki historyi, i jeografija, naywięcey kraju własnego, krócey nierównie dal-

szych krajow europeyskich, a tém krócey jeszcze innych części świata, wyliczając tylko płody ich naturalne, przemysł, i handel; początki kosmografii, początki fizyki i nauk przyrodzonych, pokazując ich zastosowanie do rzemiosł lub handlu; arytmetyka, potrzebnieysze wiadomości z jeometryi, rysunki, język krajowy niemiecki i język francuzki. Wszystkie te nauki rozłożone są na trzy lata, i we trzech oddzielnych dają się klassach. Każda klassa jeszcze się dzieli na dwa lub trzy oddziały, stosownie do liczby uczniów, tak, aby ta liczba stu w każdym oddziale nie przechodziła; dla każdego oddziału jest osobny nauczyciel, który w tygodniu wykłada lekcye przez godzin 20. Szkoły mezkie przeznaczone są dla tey klassy ludu, która, nie mając czasu i sposobności nabycia wyższych nauk, powinna mieć jednak wiadomości, które w każdym stanie mogą bydź pożyteczne; do szkół zaś kobiecych, chodzą dziewczęta różnych stanow.

Szkoły zwane świąteczne (*Feyertags-Schule*) przeznaczone są dla mężczyzn, którzy od 12go do 16go lub 18go roku, z dobrey swey ochoty, nic już nie płacąc, chodzą do tych szkół w niedzielę i święta, dla uczenia się daley arytmetyki, rysunkow, jeografii i historyi, osobliwie krajowey. W Munich, w szkole świąteczney, przeznaczoney dla młodzi, sposobiącey się na rzemieślnikow, więcey się nauk wykłada, niżeli po prowincyach: dają się w niey lekcye: czytania, pisania, rysunki, muzyka, arytmetyka, jeografija, me-

chanika praktyczna; z fizyki, chemii i historyi naturalney, technologii i jeometryi, wiadomości potrzebne do praktycznego postępowania w fabrykach i rzemiosłach. Szkoła ta zamyka 5 klas; lekcye dają się tylko w niedzielę i święta prawie dzień cały. Szkoła ta ma gabinet fizyczny ze stosownych narzędzi złożony; gabinet mineralogiczny, zamykający wszystkie minerały tak krajowe, jak zagraniczne, używane w fabrykach i rzemiosłach; dość piękny gabinet modelow i machin, które wszystkie są robione przez samych uczniów, w dni tylko niedzielne i świąteczne. Dla zachęcenia, wraz przy końcu sierpnia lub na początku września, rozdają się pilnieyszym nagrody w medalach i pieniądzach, od kilku do kilkudziesiąt złotych ryńskich. Ci, którzy przez cały ciąg uczenia się zasługiwali na pochwałę, i kończąc nauki są celującymi, otrzymują nagrodę od stu do stu kilkudziesięciu złotych ryńskich, które im nie pierwey bywają wypłacane, aż stan pewny obiorą; przez cały zaś ten czas, odbierają ze skarbu po pięć od sta procentu. Każdy w Munich, chcący zostać rzemieślnikiem, powinien złożyć świadectwo od szkoły świąteczney mu wydane, o dobrym jego postępku w naukach, potrzebnych do jego rzemiosła.

Podobna szkoła jest także i dla kobiet, w którey się uczą czytać, pisać, rachować, i wszelkiego gatunku robot kobiecych; uczące się czytać i pisać, dzielą się na 4 klassy; uczące się rachować na 3; co do robot

na 2 klassy. Wszystkie lekcye w tey szkole są dawane przez kobiety; pilnieyszym podobnież rozdają się nagrody, jak i dla mężczyzn.

Przy szkole świąteczney w Munich, jest szkoła dla kilkunastu panien, sposobiących się na nauczycielki do szkoł obywatelskich publicznych kobiecych, lub do domow szkół publicznych.

W szkołach przygotowywujących łacińskich (*lateinische vorbereitungs - Schule*) daje się nauka religii i obyczajow, kaligrafija, język niemiecki, początki języka łacińskiego, jeografija naywięcey kraju własnego, z arytmetyki cztery początkowe działania z liczbami całemi i łamanemi. Nauki te rozłożone są na dwa lata i dwie są klassy: w każdey klassie daje się lekcyy w tygodniu godzin 20.

Ze szkoł przygotowywujących, uczniowie postępują do progymnazyow, gdzie w dwòletnim kursie, uczą się wyjątkow starego i nowego testamentu, początkow języka greckiego, doskonalą się w języku łacińskim, tak, aby mogli z łacińskiego przekładać na niemiecki i wzajemnie, ćwiczą się w wykładaniu swoich myśli na pismie w języku oyczystym, kończą arytmetykę, uczą się rysunkow, jeografii ogólney i historyi krajowey.

Z tych szkół idą do gymnazyow, gdzie w ciągu lat 4ch, a w tygodniu po godzin 16 do 18, daje się im nauka religii, literatura niemiecka, grecka i łacińska, mitologija, historya powszechna, logika, początki

filozofii; z matematyki w jednych gymnazyach, w trzech niższych klassach, algebra, dając z niey rozwiązanie zrównań dwoch pierwszych stopni, postępy i logarytmy, a w ostatniey jeometrya i trygonometrya; w innych zaś we wszystkich klassach daje się razem algebra i jeometrya. W gymnazyach, które nie są przy lyceach, dają się jeszcze początki rachunku infinitezymalnego, jeometryi wyższey, początki statyki i dynamiki, i nieco fizyki, zaczynając to wykładać w klassie przedostatniey. W każdey klassie jest jeden professor, i on wszystkie wykłada przedmioty; lecz w niektórych gimnazyach na matematykę i fizykę jest professor osobny, który we wszystkich klassach te nauki tłumaczy. Prócz tego dają się w gymnazyach: kaligrafija, rysunki, śpiewanie, muzyka, tańce, język francuzki, w niektórych włoski, angielski, a nawet hebrayski i arabski.

Po skończeniu gymnazyum, uczniowie, dla słuchania dalszych nauk, udają się albo do liceow, jeżeli przestać zamierzają na mnieyszych wiadomościach; albo do uniwersytetow, jeżeli chcą zgłębić jakąkolwiek naukę w całey obszerności. We wszystkich liceach kurs jest dwóletni. W liceum znaydującém się w Munich, przedmioty wykładane są: filozofija w całey obszerności, łącząc w to i prawo przyrodzone; fizyka, chemija, matematyka wyższa, trygonometrya kulista, i mechanika umysłowa (mécanique rationélle), z zastosowaniem tych nauk do astronomii i geodezyi; historya naturalna we wszystkich

trzech oddziałach, historya powszechna, a szczególniey historya Niemiec, statystyka krajowa, i literatura starożytna grecka i łacińska. Te nauki są dawane przez ośmiu professorow. W innych lyceach, professorów jest tylko 4ch; ale za to nie daje się historya naturalna, mechanika umysłowa, i pozostałe przedmioty nie tak są obszernie wykładane. W liceach znayduiących się w prowincyach pretestanckich, jest oddział teologiczny, w którym dają się: hermeneutyka, dogmatyka, historya i prawo kościelne, teologija moralna i pastoralna: cały kurs jest trzyletni.

W Munich przy lyceum znayduje się instytut nazwany filologiczny, którego uczniowie słuchając lekcyi w liceum, sposobią się na professorów do szkoł katolickich; do szkół zaś protestanckich professorowie wychodzą z seminaryow protestanckich, w których nabywają wiadomości filozoficznych i teologicznych, aby, gdy zechcą, mogli bydź razem i professorami i pastorami.

We wszystkich gatunkach szkół wyliczonych, prócz liceow i uniwersytetow, celującym, bez żadnego względu na ich urodzenie, dają się nagrody, już w srebrnych medalach, już w dziełach sławnieyszych autorów; nagród w każdey klassie jest od kilku do kilkunastu.

Dla podniesienia przemysłu krajowego, znayduje się w Munich towarzystwo, złożone z gorliwych o dobro kraju obywateli, i z pierwszych każdego rodzaju rzemieślników i fa-

brykantów. Odbywa ono co miesiąc, a nawet i częściey posiedzenia; rozdaje nagrody za wynalazki; wydaje gazetę poświęconą jedynie fabrykom i rękodziełom; a temi sposobami stara się zachęcać do pracy, rozszerzać światło, i ciągle podnosić ducha przemysłowego.

Litografija, to jest: sposob drukowania za pomocą kamienia, doszła w Munich do wysokiego stopnia doskonałości. Nigdzie nie widziałem żadnych pism i rysunkow topograficznych pięknieyszych i lepiey odbijanych, od munichskich. Wszystkie xięgi po biurach, potrzebujące na każdey stronie rubryk, napisow, są litograficzne. Używa się litografija w biurze topograficznym, gdzie sam jey wynalazca, *Sennefelder*, pracuje i doskonali. W szkole świąteczney odbijają rysunki historyi naturalney. Piękny zbiór rysunkow botanicznych półarkuszowych, pod tytułem *Flora Monacensis* już do kilkuset dochodzi. Litografija bardzo pożytecznie używaną bydź mogłaby wszędzie, do rozmnożenia rysunkow historyi naturalney, mechaniki, nót muzycznych; do kopijowania rękopismow, umyślnie na ten koniec pisanych szczególnym atramentem, gdyby tylko można było mieć kamień wapienny, drobno ziarnisty, koloru pospolicie żółto-białawego, na którym się pisze, lub pismo już gotowe odbija; lecz ten gatunek kamienia, znayduje się szczególniey w Bawaryi, około Ratysbony; we Francyi znaleziony już kamień gatunku podobnego po wielu mieyscach, zbliża się nieco w dobroci do

bawarskiego, ale zupełnie jeszcze mu nie wyrównywa. Zamiast kamienia, zaczyna *Sennefelder* używać blach szlifowanych cynowych; lecz pismo lub rysunek na nich odbijany, nie jest tak wyraźny, i nie ma gładkości, właściwey tylko rysunkowi odbijanemu na kamieniu. Gdyby metalliczne blachy mogły kamień zastąpić, w wielu zdarzeniach należałoby im dać pierwszeństwo: bo rysunek z blachy, po odbiciu pewney liczby exemplarzy, może bydź zmyty zupełnie; w kamień zaś wsiąka do pewney głębokości.

W przejeździe z Munich do Francyi, zatrzymałem się w Auszpurgu, Sztutgardzie i Karlsruhe.

W Auszpurgu i jego okolicach, w kompanii z moim kollegą, oglądałem mosty, słuzy na kanałach od rzeki Lech prowadzonych, i machiny pompujące z tych kanałow wodę, dla dostarczenia jey na całe miasto. Biblioteka gimnazyum auszpurskiego, składająca się z 400,000 woluminow, zamyka dzieła we wszystkich materyach: ma dzieła dawnych matematyków wszystkie; piękny zbiór dzieł pisanych o historyi polskiey, i wszystkich polskich dziejopisow aż do Naruszewicza, nawet różnych edycyy.

W Sztutgardzie ze wszystkich gabinetow, którem oglądał, żadnego nie znalazłem należycie uporządkowanego. Ogród tylko botaniczny i Biblioteka są dobrze utrzymywane. W biliotece, zamykającey około 100,000 xiążek, są dzieła nowe prawie wszystkie, traktujące w materyach fizycznych i matema-

tycznych. Bibliy w różnych językach i różnych wydań jest więcey 8,000. W Karlsruhe, gabinety, choć nie są wielkie, ale dobrze ułożone; w mineralogicznym, równie jak w Munich, znayduje się zbiór osobny minerałow krajowych, i drugi zbior osobny minerałow rossyyskich, osobliwie sybirskich, darowany przez Cesarza Alexandra. Ten gabinet, jako też munichski i sztutgardzki, brany w szczególności, we wszystkiém ustępują pierwszeństwa wileńskiemu. W gabinecie fizycznym widziałem dwa zegary, nie tak do użytku, jako raczey do ciekawości służące: pokazują rok, miesiące, dni miesiąca, dni tygodnia, godziny, minuty i sekundy; prócz tego przez kommunikacyą jeden z nich, porusza dwa globy z dwoch stron jego ustawione, ziemski i niebieski: oba te globy, w przeciągu 24 godzin, raz się obracając, pokazują: ziemski, kiedy dwónasta godzina w jakiém mieyscu wypada; niebieski, jakie gwiazdy w tym czasie są na południku owego mieysca; kulka mała, około globu ziemskiego obracająca się, wskazuje bieg xiężyca. Drugi zegar nadaje ruch dawniey znajomym planetom z ich xiężycami. W tymże gabinecie znayduje się machina niewielka, za pomocą którey można odbywać działanie dodawania i odciągania złotych ryńskich i kraycarow; a powiadał P. *Böckmann*, professor fizyki, iż niejakiś *Santer*, wirtemberczyk, zrobił machinę rachunkową, do odbywania dalszych nawet działań arytmetycznych służącą, którą przedał królowi szwedzkiemu;

dwa dzwonki znaydujące się przy tey machinie, odzywały się po skończoney robocie: głos jednego był znakiem dobrze odbytego działania; głos drugiego uwiadamiał o popełnioney omyłce. A jak z opisania poznaję, ta machyna, co do odbywania działań, niczém się nie różniła od machiny arytmetyczney, którą widziałem w Warszawie u Pana *Sterna*, członka towarzystwa warszawskiego przyjacioł nauk, którey on mieni się bydź pierwszym po Paskalu wynalazcą, a nawet z powodu dzwonkow, miała przed machiną *Sterna* pierwszeństwo. Prawie wszystkie narzędzia tego gabinetu, robione są przez artystów niemieckich, a bardzo wiele przez Reichenbacha i Baumana, spółczesnych uczniow sławnego Ramsdena, jednego mieszkającego w Munich, a drugiego w Stuttgardzie, których roboty, co do delikatności, jak widziałem, oglądając ich warsztaty, niczém się nie różnią.

Z Karlsruhe, jeździliśmy nad brzegi Renu, dla oglądania robot odbywanych w celu sprostowania jego łożyska.

Robota jest trudna i kosztowna. W jednych mieyscach robią tamy w poprzek Renu, dla wstrzymania biegu wody dawnym korytem, i zwrócenia jey kanałem już wykopanym w stronę przepisaną: w innych sypią groble z obustron rzeki, dla ochronienia okolic nadbrzeżnych od zalewu, i dla zabezpieczenia wsi poblizkich od przypadkow, którym wiosną niekiedy ulegają, a przeciwko

którym, dla dawania sobie wzajemney pomocy, mają wszelkie przygotowanie.

Szkoły w Wirtembergu i w Baden prawie tak są urządzone, jak w Bawaryi. W Wirtemberskim jeden jest uniwersytet w Tübingen, gimnazya wyższe i średnie, szkoły obywatelskie, i gimnazya niższe czyli szkoły początkowe, oprócz szkoł parafijalnych, w każdey wsi i w każdém mieście znaydujących się. Każda szkoła niższa łączy się z wyższą, jeśli się obie razem w jedném mieyscu znaydują. Do gymnazyum niższego przychodząc uczniowie, powinni umieć czytać po niemiecku, i przynaymniey cokolwiek pisać, gdzie nauczywszy się lepiey pisać, i nabywszy wiadomości początkowych arytmetyki, religii, i innych nauk, w roku od 8 do 10 postępują albo do szkoły obywatelskiey, zwaney *Real-Schule*, albo do gymnazyum średniego, stosownie do widokow dalszych, kiedy, albo chcą przestać na wiadomościach, których w tey szkole nabędą, albo zamierzają daley w naukach postępować. W szkole obywatelskiey, zamykającey trzy klassy, i w gimnazyum średniém, mającém klass 4, daje się język niemiecki, łaciński, grecki, hebrayski, francuzki, nauka religii, arytmetyka, jeometrya, jeografija, historya powszechna, historya przyrodzona, fizyka, kaligrafija i rysunki. Lekcye dają się przez rok cały. Wakacyy uczniowie nie mają. W jesieni przeprowadzają się tylko z niższey klassy do wyższey. Z gimnazyum średniego postępują do gimnazyum wyższego, do którego wchodząc

powinni mieć lat 14. W młódszym wieku chyba tylko dla szczególney zdatności są przyymowani. Uczniowie, którzy skończyli szkołę obywatelską, skoro mają wiek stosowny i wiadomości potrzebne, mogą bydź także przyjęci do gimnazyum wyższego. W tém gimnazyum jest klass 4; wszystkie są w nich języki: hebrayski, francuzki, włoski, angielski; język i literatura niemiecka, łacińska i grecka, historya powszechna, a szczególniey historya Niemiec i królestwa wirtemberskiego; mitologija, nauka religii, trygonometrya, w przedostatniey klassie historya przyrodzona, a w ostatniey fizyka, którą w Sztutgardzie wykłada P. *Kausler*, członek akademii umiejętności petersburskiey. Oprócz tych szkół są dwa seminarya dla tych, którzy się sposobią na pastorów lub nauczycieli. Wszystkie szkoły w Wirtembergu znaydujące się, podzielone są na dwa oddziały, stosownie do podziału kraju we względzie religiynym, na dwie dyecezye, halską i tubinską; w każdey dyecezyi szkoły są pod zarządzeniem jednego dozorcy zwanego rektorem, który obowiązany jest w ciągu roku, wszystkie je źwiedzić, i dać o nich rapport ministrowi spraw wewnętrznych.

W Baden są dwa uniwersytety, w Heydelbergu i Freybergu; trzy licea, trzy gimnazya, cztery pedagogija, szkoły obywatelskie, i szkoły początkowe.

Liceum w Karlsruhe zamyka klass 9, z których dwie ostatnie są dwóletnie, a wszystkie inne jednoroczne. Do klassy nayniż-

szey przyymują się dzieci w roku 7, lub 8, a naywięcey 9, mające początki pisania i czytania. W dwoch klassach początkowych, uczą się dobrze czytać i pisać po niemiecku i po łacinie; grammatyki tych dwoch języków; czterech początkowych działań arytmetyki i nauki religii W klasie III, oprócz nauk wyżey wymienionych, daley posuwanych, uczą się języka francuzkiego i jeografii Europy. Po skończeniu klassy III, jedni zostają w liceum, drudzy idą do szkoły obywatelskiey, stosownie do swoich dalszych widokow, kiedy, albo zamierzają zgłębić nauki, albo przestać na wiadomościach tylko początkowych. Ci, co zostają w liceum, uczą się w klassie IV tych samych lekcyy, jakie mieli w klassie III; w klassie V zaczynają uczyć się języka greckiego; w klassie VI dają się im początki technologii, wykładając korzyści i użycie niektórych części zewnętrznych źwierzęcych. Ciągle potém doskonaląc się w naukach wymienionych, mają dawaną sobie w klassie VII, fizykę i historyą powszechną starożytną; w klassie VIII, mitologiją i język hebrayski; z matematyki, w jednym roku jeometryą, w drugim algebrę: w klassie IX, przez dwa lata prócz innych nauk, wykłada się im jeszcze wymowa, filozofija, historya przyrodzona, chemija, trygonometrya, mechanika, początki rachunku wyższego i astronomii. Z liceum, mając już lat 18 lub 19, idą do uniwersytetow. Ci zaś, którzy się z klassy III udają do szkoły obywatelskiey, mają w ciągu dwoch lat

wykładaną sobie naukę religii, język niemiecki i francuzki, początki języka łacińskiego, całą arytmetykę, geometryą, kaligrafiją, fizykę, historyą powszechną, szczególniey niemiecką i kraju własnego, historyą przyrodzoną, i technologiją traktującą naywięcey o płodach krajowych.

Gimnazya mają też same nauki, oprócz nauk klassy ostatniey. Szkoły początkowe odpowiadają trzem pierwszym klassom liceum.

Pedagogija przeznaczone są dla sposobiących się na pastorow lub nauczycieli.

W Wirtembergu i w Baden po liceach, gimnazyach, i szkołach obywatelskich, uczniom celującym w naukach rozdają się nagrody w medalach.

Wielką pomocą dla wszystkich do rozszerzania swoich wiadomości, są pisma peryodyczne: bo albo same zamykają nowe odkrycia, w naukach obszernie wyłożone; albo przynaymniey wskazują źródła, z których czerpać możemy, z ostrzeżeniem niekiedy nawet o ich dobroci, i z wytknięciem mieysc wybornych, lub niedostatecznych. A że każdemu w szczególności jest niepodobna, wszystkie te pisma utrzymywać, z tego względu w Munich, Sztutgardzie, i Karlsruhe, pozawiązywały się towarzystwa, składające się z nieograniczoney liczby członków. Płacą oni corok pewną ilość pieniędzy, za które sprowadzają się dzieła nowe i pisma peryodyczne, w materyach tak politycznych, jak naukowych, pisane w języku niemieckim,

francuzkim, włoskim i angielskim; i utrzymuje się dom, w którym się ta biblioteka składa. Codzień ona jest otwarta od 8 z rana, aż do 10 wieczorem. Każdy członek towarzystwa może w tym czasie przychodzić dla czytania. W salach do tego przeznaczonych, zupełna cichość panuje. Żaden z rodaków, nienależący do tego zgromadzenia, wstępu do biblioteki nie ma. Cudzoziemcy, będąc przez jednego z członkow przedstawieni, otrzymują bilet, za którym przez jeden miesiąc wolne mają weyście: chcąc zaś dłużey z biblioteki korzystać, powinni należeć do składki proporcyonalnie do czasu, przez który bawić zamierzają. Oprócz sal do czytania, są jeszcze sale, do których się członkowie w wolnym czasie zbierają, dla rozmowy, dla widzenia się, lub dla zabawy. Zimą wydaje towarzystwo koncerta, złożone z samych amatorów, a wtedy i familia członków znaydować się może. Ten środek zachęca do składki wielu, którzyby inaczey do tego towarzystwa nie należeli, w Karlsruhe towarzystwo to swoim kosztem wymurowało dom porządny, rozłożony i ozdobiony wewnątrz stosownie do swego przeznaczenia.

Notes on a Journey etr. Pamiętnik podróży w Ameryce północney, etr., przez Morris Birkbecka.

(*Dokończenie, ob. str. 27.*)

Od *Madison-Town* do *Vincennes* kray z początku jest ubogi i płonny; lecz daley zaczyna się ziemia pełna pagorkow i podostatkiem wody mająca, która się ciągnie od *Camp-Tavern*, do *Scholt'sTavern* nad rzeką Białą, (*White-river*) trzydzieści sześć mil od *Vincennes*. Od *Sholt's Tavern* do tego miasta grunt jest średni, rzadko zarosły drzewem, lub pokryty wysoką trawą, krzewiami, i gęsto usiany słonecznikami, żółtemi lilijami, i innemi świetnych farb kwiatami. Daley autor opisuje wyraz francuzki *prairie*, powszechnie w Ameryce przyjęty, który, jak mniemać można, nie oznacza tam łąki, jak w Europie, lecz "grunt gęstą zarosły trawą, gdzie drzew nie ma, i zazwyczay nieco błotnisty." Każdy przenoszący się do Ameryki Europeyczyk, na wielkiém baczeniu amerykańskie tego wyrazu znaczenie mieć powinien, albowiem łąki takie naywłaściwiey podobno *bagnami* nazwać można. *Vincennes* zabudowane jest na płaszczyźnie, kilka stop niższey od brzegow rzeki *Wabash*. Febry i gorączki często tam w jesieni panują. Drogi autora z tego miasta do nowo-założoney stolicy kraju Illinois, *Princeton* zwaney, nie

mamy opisania. Znaydujemy go tam stojącego już "w głównym zajezdnym domu, w którym wielka czystość jest zachowana. Miasto *Princeton* przed trzema laty założone zostało. Ubior i obyczaje tamecznych Amerykanow nie różnią się od mieszkańcow dawnieyszey Ameryki, a przystoyność w ich postawie i obcowaniu, nie ustępuje zaletom tego rodzaju mieszkańców starey Anglii. Tak tu, jak i wszędzie, kędym przejeżdżał, mówi autor, mocno żałowałem, że czas niepozwalał mi dłużey bawić. Ponieważ mieszkańcy tuteysi łatwo na utrzymanie życia zarobić mogą, a prerogatywy wolności, w tak mało zaludnionym kraju, słabo jeszcze działają na pracowitość mieszkańców, pędzą więc życie w nudney bezczynności."

Princeton, czyli *Prince-Town*, stoi na wyniosłém mieyscu, w krainie górzystey, dziesięć mil od rzeki *Wabash*, a dwie od żeglownego strumienia *Patok*: kray jest żyżny, drzewa ogromney wielkości: lecz, chociaż w mieście czas był zupełnie zdrowy, mieszkańcy jednak nie ręczali autora, ażeby mógł uniknąć niemocy, pochodzącey z odmian powietrza, którey wszyscy nowi przybylcy uledz tam muszą. Nie tu jeszcze była "obiecana ziemia" autora. Dwadzieścia lub trzydzieści mil na zachod *Princetonu*, leży kraina, w którey, mówi Birkbeck, emigranci teraz jeszcze zaczynają osiadać, i grunta są do wyboru. Dnia 26 lipca, przepłynął rzekę *Wabash*, o trzy prawie mile niżey od nowego miasta *Harmony*. Mieszkań-

cy jego są Harmonici. Jest to rodzay entuzyastów, którzy nakształt dawnych Adamitow, bronią wszelkiego między dwiema płciami społeczeństwa, mieniąc to bydź przeciwném świętey Ewangelii.

Ztąd Birkbeck udał się ku *Big-Prairie* (wielkiey łące), o którey powiada, że jest żyżną płaszczyzną; część jey, jest zarosła trawą, a kilka tysięcy akrow pokrywa naypięknieysze i naybuynieysze zboże; grunt ma zimny piaszczysty, w nayprzednieyszym gatunku; lecz są mieysca błotniste. Naywiększe błota leżą, jak twierdzi autor, ku rzece *Wabash;* dla tego też mieszkańcy wiele przez febry i gorączki ucierpieli; lecz dziś są zdrowsi, niż byli na dawnych siedzibach.

Wziąwszy jednego strzelca za przewodnika, autor z gromadką swoją przepłynął rzekę Mały-Wabash (*Little Wabash*), dla obeyrzenia gruntow, między tą rzeką, a *Skillet-fork* leżących. Nie ma tu prawie znaku uprawy; kilkadziesiąt pojedyńczo mieszkających osadników żyje w naywiększym niedostatku; zboże nawet do młynow o mil trzydzieści, to jest o trzy dni drogi, wozić muszą. Daley nieco, nikną wszełkie ślady cywilizacyi: gdzie niegdzie tylko widzieć można samotną chatkę strzelca, który żyje w ciemnych lasach, i o ten szczupły kawał ziemi z niedźwiedziami walczyć musi, a przestawać na nędzném złowow wyżywieniu. Autor daje żywy i piękny obraz sposobu ich życia, który tu przytaczamy:

„Błądząc bez drogi, zkąd nas zaledwie

biegłość naszego przewodnika wyprowadzić zdołała, przybyliśmy nakoniec do chaty drugiego strzelca, gdzieśmy dla przepędzenia nocy wstąpili.

„Człowiek ten i jego rodzina, stawią przykład okropnych skutkow, jakie wieczne *uwięzienie* w lasach na organizacyi człowieka sprawiać może. Wyraz ten mniey stosownym do stanu błędnego strzelca zdawać się będzie, mniey jeszcze zgodnym ze sposobem życia jego i jego rodziny: albowiem chata, w którey nas przyjął, jest nędzną szopą, w przeciągu ostatniego roku przezeń zbudowaną; naymnieysza zaś okoliczność skłonić go może do porzucenia jey jeszcze przed nadeyściem zimy; życie jego równie jest swobodne i wolne, jak źwierząt, za któremi się upędza; żadnemi nieskrępowana przepisami pracowitość tego człowieka nie ma innych granic, od własnych jego sił fizycznych: jęczy on jednak w okropném więzieniu — powietrza, które go otacza i którém oddycha. Zagrzebany jest w przepaści nieskończonych lasow; nigdy pokrzepiający powiew zdrowia nie ochłodzi tych błędnych pustelnikow; odległy widok roskosznych wzgórkow, zdających się łączyć z obłokami w ostatnich granicach wzroku człowieka, uważającego przyrodzenie, nigdy nie rozweselił ich umysłu! Postać ich ciała jest wycieńczona, twarz blada, nakształt rośliny, która pod ciemnym zhodowana sklepieniem schyla się w tę stronę, kędy słabe przenika światło.

„Sam strzelec, żona jego, a nawet star-

szy syn, nędzny i nawpół nagi młodzian, dopiero poczynający uczyć się sztuki myśliwskiey; trzy podrastające córki, słowem wszyscy, są cery blado-żółtey, bez naymnieyszego śladu rumieńca czerstwości.

„Nie trudno jest wytłumaczyć przyczynę tak okropnego skutku na zdrowiu tych nieszczęśliwych ludzi. Rozumiem, że potrzebney dla krwi ich ilości kwasorodu nie musi dostarczać posępna tych lasow atmosfera, zawalona drzewami, które prawie w ciemności rosną, albo się rozkładają, a w obu razach ten żywotny z niey połykają pierwiastek.

„Ponieważ zapas naszey żywności już prawie całkiem był wypotrzebowany, musieliśmy więc ze strzelbą poszukać w lesie dla siebie wieczerzy; nie mogąc jednak nigdzie natrafić jelenia, ani jędyka, w ostatniey potrzebie ubiliśmy trzy lesne króliki. Z tych stary jeden dla psów, a dwa młode na zgotowanie dla nas samych, przeznaczony został. Wnet nanieciliśmy ognia i upiekli starego królika; lecz, chociaż zgłodniałe, psy nasze nie chciały dotknąć się tego jadła. Nie nalegaliśmy więc na naszę gospodynią, żeby nam dwa drugie gotowała, gdy ich psy jeść nie chciały; i z reszty naszey mąki sporządziliśmy dla siebie wieczerzę. Rozesławszy na brudney ziemi (gdyż żadney nie było podłogi) skury niedzwiedzie, któreśmy z sobą mieli, zasnęliśmy dość smaczno. Chociaż pozawieszane rzędami nad dymnikiem łopatki zwierzyny, a nawet karki dla psów wędzące się i wiszące nad naszemi głowami,

mogły nam dobry obiecywać nocleg, nie byliśmy jednak na nie zaproszeni: strzelec nasz z gospodarzem w tak żywą zaszli rozmowę, iż wcale nie myśleli o wieczerzy. Nazajutrz rano gospodarz grzecznie nas prosił, żebyśmy wzięli tych wędzonek: przyymując jego gościnne ujęcie, jednęśmy z nich upiekli; on sam kilka wędzonych grzbietow psom naszym rozdał: a tak przepysznie zostaliśmy uczestowani.

„Chata, mogąca bydź wzorem poczynającey się budowania sztuki, zrobiona była z okrągłych żerdzi, między któremi na dwa cale szerokie zostawały szczeliny. Nie ma tam żadnego komina: duże między bierwionami otwory służą do wychodzenia dymu. Dach, jednak szczelnieyszy nad inne, któreśmy gdzie indziey w podobnym rodzaju widzieli, dosyć nas dobrze od dżdżystey osłonił nocy. Dwa łóżka z nieociosanego drzewa, wysłane dranicami, dwa stołki, z których jeden był zepsuty, i mały stolik, składają cały sprzęt tey liczney rodziny. Rzemień w pośród izby rozpięty, służy do wieszania nędznych ich łachman. Jeden żelazny garnek i kilka mis, jedna dobra, i dwie nieźmiernie stare strzelby, stojące w kącie, a przy nich zawieszone skrzypce, które wtenczas tylko milczały, kiedyśmy spali, składają resztę ich własności.

„Nasze kroliki, które się ani dla nas samych, ani dla psow naszych nie przydały, nowych im strón do ulubionego dostarczyły instrumentu. Bardzo rano, młody syn gospo-

darza już je należycie ukręcił, i rozpiął na drzewie dla wysuszenia.

„Różne powieści o niebezpiecznych zdarzeniach w ich wyprawach myśliwskich, bawiły nas, dopókiśmy nie posnęli; nazajutrz o świcie jeszcze, strzelcy nasi dalszy ciąg przygód swoich opowiadać zaczęli, któreby się pewnie do wieczora nie skończyły, gdybyśmy, spiesząc z powrótem, nie przerwali ich powieści; tak więc o godzinie jedenastey zrana, pożegnaliśmy gospodarzy i puściliśmy się w drogę.”

Po obu stronach rzeki zwaney *Skillet-fork* kray jest płazki i błotnisty. Strumień ten, równie jak i rzeka, *Mały-Wabash*, przez niektórych wędrowników tak żywemi odmalowana kolorami, są niebystre i płytkie w lecie, chociaż szeroko rozlewają na wiosnę. Nie mając nadziei nic lepszego znaleźć daley, P. Birkbeck, powróciwszy do miasta *Shawnee-Town*, udał się do okręgowey władzy dla nabycia gruntow między Małym i Wielkim *Wabashem*. Autor, i towarzysz jego podróży P. *Flower*, zapłacili po 720 dollarow za 1440 akrow ziemi, co jest czwartą częścią należney rządowi za te grunta summy. Jestto tak zwana *prairie*, o którey mówi autor, że jest wyborną naturalną łąką, opasaną lasem, lecz w niektórych mieyscach wyniosłą. Nabycie to jednak chce autor daleko bardziey powiększyć. „Chęcią jest, mówi, przyjaciela mojego P. *Flower*, i moją własną, kupić jeden cały, lub więcey taunszypow (*towenships*) ziemi w krainie *Illinois*,

3*

gdzie grunta są po części łąkami, po części lasami zarosłe. Taunszyp zawiera w sobie trzydzieści sześć kwadratowych mil czyli sekcyi, z których każda ma sto czterdzieści akrow; a w ogóle 23,040 akrow." Te grunta, zamierzają sobie przybywającym w te strony przedawać ziomkom, dla pozyskania zgodnego w widokach i pożądanego sąsiedztwa.

Opisawszy drogę Birkbecka od *Wirginii* do mieysca, w którém osiadł, nie powinniśmy tey ważney opuścić okoliczności, która, jak się zdaje, skłoniła go do obrania na mieszkanie, kraju tak oddalonego od nadmorskich stanow. Już się ten czas zbliża, mówi on, w którym wszelkie z Europą stosunki odbywać się będą nie przez zachodnią Amerykę, jak dotąd, lecz wielkiemi rzekami, przez *Mississipi* łączące się z Oceanem. Cała wgórę wody na tych rzekach żegluga, już się zupełnie prawie na parowych statkach odbywa; wynalazek ten niewyrachowane dla nowego świata obiecuje korzyści. Mierny bieg przeciw nurtowi, nieźmiernie naładowanego statku, dochodzi mil 60 na dzień. Ładunek przeciw wody składa się: z suchych towarow, glinianych naczyń, bawełny, cukru, wina, likworow, soloney ryby, etc. etc.; nazad zaś, ze zboża, kwiatow, tytuniu, słoniny, etc. Około dwudziestu pięciu takich statkow, z których każdy *czterysta* beczek podeymuje ładunku, znayduje się dziś na tych rzekach: budują się one w *Pittsburgu*, gdzie żelazne fabryki zaymują się robieniem parowych machin.

Z *Nowego-Orleanu* do *Shawnee-Town* nad rzeką *Ohio*, przestrzeń 1,200 mil we dwudziestu dniach przepłynąć można. To ostatnie miasto leży 45 mil od posiadłości Birkbecka, którą z niém łączy rzeka *Wabash*, żeglowna jeszcze w tak małey od uyścia odległości.

Kto wie, jak nieźmierne korzyści i jak wielką pomoc w wewnętrzney angielskiey żegludze użycie pary przyniosło, z jakim pośpiechem, regularnością i bezpieczeństwem odbywają się na takich statkach podróże, łatwo korzyści tego wynalazku, w wewnętrzney amerykańskiey żegludze, oszacować potrafi. W roku 1816, więcey dwudziestu takich statkow żeglowało po kanale *Clyde*; niektóre z nich z *Glasgow* do *Inverary* przybywały w 16 godzinach, chociaż w części przez burzliwe morze płynąć trzeba było, objechać krąg drogi na mil sto dziesięć rozległey, i w wielu się mieyscach zatrzymywać, dla zabrania chcących płynąć podróżnych. Żaden się jeszcze wielki przypadek, od czasu ich wynalezienia, to jest od lat trzech, nie zdarzył.

Nie tai autor trudności i niebezpieczeństw, tak z natury kraju, jak i poczynającey się społeczności pochodzących, których nowi mieszkańcy doświadczać muszą w tey stronie Wewnątrz krainy *Illinois*, Indyanie są niekiedy *niespokoyni*: chociaż zaś jadowite gady, wilki i niedźwiedzie napełniają jeszcze lasy i bagna, postęp jednak uprawy wyniszcza ich pomału. Ci, którzy do uskutecznienia swojego przedsięwzięcia wszystkich

potrzebnych środkow w sobie samych znaleśdź nie mogą, lepiey uczynią, mówi autor, (str. 127) gdy zostaną w Europie, niż gdy zechcą jąć się rolnictwa, lub innego zatrudnienia (wyjąwszy rzemiosła) w Ameryce-północney. Ta uwaga, jeżeli jest słuszna, musi się bardzo do nowych osadnikow stosować. Niedostatki, które wielu z nich ponosić musi, żywo autor opisał: lecz ci którzy te trudności przezwyciężyć potrafili, za podwyższeniem się ceny gruntow, wielkie korzyści będą mogli odnosić.

Zyczyćby należało, ażeby P. Birkbeck poczekał do nadeyścia dżdżystey pory, z kupią swych gruntow. Powiadają bowiem, że wiele tak nazwanych łąk amerykańskich, które w lecie, okryte kwiatami i trawą, tak pięknemi na pozor się wydają, za nadeyściem dżdżystey pory, o mało co się od grzązkich bagien różnią. Rzecz jest bardzo do prawdy podobna; dla czegoż drzewa, którémi pospolicie są otoczone, na środku ich nie rosną?

Przeczyć nie można, że kapitał wszystkie te nieprzyzwoitości usunąć, i zawady przezwyciężyć może. P. Birkbeck zamierza sobie podobno pobudować domy, opatrzyć je wygodami, a nawet pieniężnych użyczać pomocy, dla chcących w jego sąsiedztwie osiadać rolników i rzemieślników. Ten środek, jeśli go uskuteczni, dzielnie się przyłoży do pomyślnego skutku jego planow, i wątpić nie można, że osada Birkbecka wielkiém dla tey części Ameryki stanie się dobrodzieystwem. Umiejętny rolnik angielski,

obdarzony płodnym w wynalezienie środkow i sposobow dowcipem, z doświadczenia lub nauki znający wszystkie naylepsze angielskiey uprawy rodzaje, stosownie do rozmaitych gatunkow ziemi, wielce się przyłoży do ulepszenia sposobu uprawiania ziemi w tym kraju, który, jak się domyślać można, bardzo niedostateczny dzisia bydź musi. Amerykanie nie są tak przesądni, żeby przeciwko własnemu interessowi upornie przy starych zwyczajach utrzymywać się chcieli; owszem ochoczo biorą się do wszystkiego, cokolwiek doświadczeniem dowiedzione przynosi pożytki. Niekiedy nawet są zanadto skorzy do wprowadzania tego wszystkiego, cokolwiek nosi imie pożytku, nie dając baczenia na okoliczności, od których ten pożytek zawisł. Mamy tego przykład na '*Merinomanii*,' która, jak mówi Birkbeck, do tak wysokiego doszła w Ameryce stopnia, iż przechodzi naywyższy jey kres w Anglii. Że ta uparta chęć chowania wszelkiego gatunku owiec, i to w każdey stronie północney Ameryki, ciągle tam panowała, pochodzi to, jak słusznie uważa Birkbeck, z powszechnéy nieznajomości mieszkańcow, ani przyrodzenia tych źwierząt, ani sposobu ich chowania: albowiem starają się zawsze pędzać owce delikatney wełny, na tak buyne łąki, jak nayżyźnieysze angielskie pastwiska. Autor nadto powiada, że baran tak jest obrzydliwém dla smaku i imaginacyi Amerykanina stworzeniem, jak zakazane Alkoranem źwierze dla Muzułmana; a *Kentukianin*, który

za jednego merynosa gotow dać tysiąc dolarow, wolałby o suchym chlebie dzień przepędzić, niż skosztować własnego barana.

Birkbeck dzisieyszey ludności Stanow *Ohio*, *Indiana* i krainy *Illinois* naznacza pół miliona mieszkańcow, powiadając, że w przeciągu lat sześciu, liczba ta bez wątpienia podwoić się może. Nie wymienia on liczby mieszkańców dawniey zaludnionych stanow *Kentucky* i *Tenessée*, lecz niezawodnie ludność tych ostatnich większa jest niż pierwszych. Zdaje się, że bez przesadzenia wnosić można, iż za lat pięddziesiąt, ludność anglo-amerykańska na zachodniey stronie gór *allegańskich*, dóydzie do pięddziesięciu milionow. Skały solne lub słone źródła, węgiel ziemny, drzewo, i ruda żelazna wystarczą im na opatrzenie wszystkich pierwszych potrzeb; co się zaś tycze odzienia, i innych delikatnieyszych rękodzielnych płodow, tych zapewne w następnych jeszcze wiekach potrzebować będą od rzemieślnikow i rękodzielni europeyskich. "Anglija więc, mówią re„daktorowie dziennika *Monthly Review*, ja„ko narod handlowy, nie ma powodow do szem„rania przeciw zakwitającey pomyślności Sta„now-Zjednoczonych; owszem, dopóki *zdro„wa polityka* stale dążyć będzie do uczynie„nia Anglii sklepem i rękodzielnią Europy, „dopóty życzyć sobie powinniśmy, ażeby „liczba rolnikow wzrastała, widząc w tém „zapewnienie dobrego bytu naszego. Czy „się zaś ta *zdrowa polityka* przykładała do „wewnętrzney pomyślności angielskiego lu-

„du, wątpić o tém należy. Gdyby, nie ro-
„biąc tyle dla obcych narodów, część ludno-
„ści naszey, jak dawniey, na małe siedziby
„po kraju rozsadzoną została; czyliżby się
„to mnóztwo żebrakow naszych nie źmniey-
„szyło natychmiast, a obfitość i szczęście
„mieszkańców nie zakwitły nanowo? Lecz
„szczęście ludu, jest to wyraz, który rzad-
„ko w słownikach ekonomików politycznych
„znaleśdź można: praca i zysk mieysce jego
„zastąpiły.

„Wzrastająca ludność i pomyślność Sta-
„now-Zachodnich słodką powinna wlewać po-
„ciechę w serce każdego oświeconego przy-
„jaciela ludzkości, gdy uważy, jak pięknie
„dobroczynne ustawy, przyjazne postępo-
„wi polityczney, cywilney, i religiyney wol-
„ności, krzewią się w tak żyżnych i rozle-
„głych krainach. Jako Anglicy, pysznić się
„w sobie powinniśmy, że nasz język, nasze
„dzieła genijuszu i umiejętności, przeznaczo-
„ne są dla tak wielkiey części globu, i tak
„długo pamięć oyczyzny swojey zachować
„mają na ziemi."

Zakończymy ten wyciąg słowami autora, które na sercu każdego czytelnika zapewne uczynią przyjemne wrażenie:

„Swiat ten, któryśmy tak daleko porzucili, i o którym tak mało słyszymy, stawi się w umyśle moim, nakształt skończonego widowiska, które ciemna zakryła zasłona; a wypadki jego, raczey jak powieści historyczne, niż jak dzisieysze i obchodzące nas zdarzenia. Lecz są chwile, kiedy wspo-

mnienie lubych dla nas osob, z któremi się spotkać na ziemi nie mamy już nadziei, łzami oczy napełni, i serce przeniknie smutkiem — ale wnet otaczające zatrudnienia powołują naszę uwagę, i jeśli nie lekarstwo na tę boleść jedyną, któreyśmy od zmiany oyczyzny doznali, to przynaymniey pewną przynoszą ulgę."

Na początku roku przeszłego wyszła w *Filadelfii* karta jeograficzna *Stanow Zjednoczonych*, wydana przez P. *Melish*, na którey kraina *Illinois* ograniczona jest: na zachod rzeką *Mississipi*; na południe rzekami *Ohio* i *Wielkim Wabashem*, z których ostatnia stanowi część nawet wschodniey granicy. Dalsza granica wschodnia i cała północna jest imaginaryyną liniją, którą rząd amerykański na mappie tylko zakreśla. Niektóre miasta i rzeki wymienione przez Birkbecka, jeszcze się na tey karcie nie znaydują.

WIEDEN w ROKU 1818.

(*Wyjątek z Dziennika podróży do Niemiec*) *dokończenie*, (*ob. str.* 49)

Między znakomitszemi budowami w mieście, pierwsze mieysce trzyma bez wątpienia pałac cesarski, zwany pospolicie *Bourg*. Nieżmierny ten gmach, nié ma wcale jedności w architekturze; składa się bowiem z kilku oddzielnych części, któremi w rozmaitych

epokach monarchowie austryaccy pomnażali budowę tego zamku, w trzynastym jeszcze wieku założoną. Nazywają to *starym burgiem*, albo *dworem szwaycarów*, dla tego, że niegdyś gwardya szwaycarska trzymała w nim straże; tu na trzecim piętrze Cesarz Franciszek ma swoje mieszkanie. Okna jego wychodzą na obszerny bardzo dziedziniec, zwany *Bourgplatz*; na nim się znayduje kancelarya stanu, tworząca jedne skrzydło tego placu, i dwa inne gmachy, z których jeden zowie się *pawilonem Amelii*, ponieważ Cesarzowa Amelia, wdowa po Józefie I, naypierwsza w nim mieszkać zaczęła; a w drugim są dosyć piękne sale, przeznaczone do wielkich uroczystości dworu. Nie można pojąć, dla czego przyszła myśl Fiszerowi, któremu większą część swych pomników winna jest stolica, przy dwoch bramach pałacu, gdzie jest kancelarya stanu, umieścić posągi Herkulesa zwyciężającego Minotaura i Anteusza. Zdaje się, że więcey powinien był zważać artysta na cel, któremu budowa poświęcona była. A chociaż nawet i wykonanie téy roboty Fiszera, zupełnie dobrém nazwaćby nie można, jednakże kolosalność posągow nadaje postać wspaniałą Burg-placowi, który zkądinąd ożywiony jest bardzo napływem przechodzących z miasta przez bramę zamkową (*Bourg-Thor*) na przedmieścia. Marya Teresa naywięcey się przyłożyła do powiększenia i nadania ozdobnieyszey powierzchowności mieyscu, w którém przebywając, tak świetnie władała pań-

stwem. Architekt jey *Paccasi* zatrudniał się wykonaniem planu: piękne wschody, zwane pospolicie *wschodami poselskiemi*, jego są dziełem · Tuż przy starym zamku znayduje się sławna raytszulnia cesarska, którą Imperator Karol VI, w roku 1729, zbudować kazał. Sądzą niektórzy, że jest naypięknieyszą w Europie; jakoż nie można zaprzeczyć, że widok tey budowy, wspartey na pięknej kolumnadzie koryndzkiego porządku, nadto ozdobioney wielką galeryą i pięknemi posągami, jest uderzający. Często nawet dwór, z powodu nadzwyczaynych uroczystości, daje w tém mieyscu bale; a każdego prawie dnia w zimie, Arcy-xiażęta i przednieysi panowie zrana do pierwszey godziny przejeżdżają się konno. Do letnich zaś przejażdżek znayduje się drugi plac czworokątny bez dachu, drzewami tylko osadzony.

Oprócz zamku, jest jeszcze w samém mieście dosyć wiele gmachów, bardzo wspaniałych i piękną architekturą zalecających się. Takiemi są: pałac Xięcia Sasko-Cieszyńskiego i Xiężny Lubomirskiey na wałach, Xięcia Lichtensztejna na *Schenkenstrasse*, Arcy-Xiężney Beatryx, Xięcia Schwartzemberga i wiele innych prywatnych i publicznych budowli. W ogólności, wszystkie domy, jakeśmy już mówili, są bardzo wysokie, naywięcey cztero i pięcio-piątrowe, a nawet niektóre są jeszcze wyższe, jak *np.* jeden dóm na *Tiefe-graben*, o siédmiu piętrach. Ulice są ciasne i nayczęściey nieproste; naydłuższa ze wszystkich i nayludnieysza jest: Karyncka

(*Koernerstrasse*), bo wzdłuż całego miasta ciągnie się od bramy tegoż nazwiska, aż do tak zwaney *Rothenthurm*. Bruki wiedeńskie są wyborne: duże kwadratowe kamienie, z których się składają, inny jeszcze niepospolity mają użytek: szlifierze bowiem tamteysi rozmaite wyrabiają z nich sprzęty, jakoto: tabakierki, puszki, postumenta i t. d; ale dla trudności roboty, ponieważ kruchy jest dosyć ten granit, każą sobie nazbyt drogo za nie płacić. Trzy tysiące kilkaset latarni oświeca miasto, a niektóre już ulice, od bramy karynckiey zacząwszy, probowano oświecać gazem, co się jednak niezupełnie udaje: ponieważ i teraz niedawno, apparat do wyrabiania tego gazu, umieszczony tuż koło wspomnioney bramy pękł, wywróciwszy ścianę, przy którey się znaydował.

Rozległa przestrzeń oddzielała zawsze miasto Wiedeń, jako twierdzę, od jego przedmieść. W poźnieyszym czasie, kiedy stolice przestały bydź mieyscami obrony, Józef II kazał w roku 1781 oczyścić te pola, pełne ściekow i nieochędóztwa; usłane kamieniem drogi, szerokie trotuary i piękne z drzew ulice, ozdobnie i przyjemnie ułatwiły zatrudnioną dotąd komunikacyą z przedmieściami. Naypięknieysze z nich są: Leopoldstadt, Landstrasse, Wieden, Josephstadt i Maria Hülf. Ulic tu nie ma brukowanych, jak w mieście, ale takim sposobem robione są, jak publiczne gościńce (*chaussées:*) przeyścia dla pieszych po bokach są wyłożone płaskim kamieniem. Domy są ładne, czyste i niewyższe nad trzy

piątra: wiele się znayduje bardzo pięknych pałacow i wspaniałych gmachow publicznych. Pałac cesarski, zwany *Belweder*, na przedmieściu *Rennweg*, jeszcze od sławnego Xięcia Eugeniusza zbudowany, tak dla piękności architektury, jako i dla szczęśliwego położenia swego, może się uważać za jeden z naypierwszych pałacow w Austryi. Dzieli się na wyższy i niższy, który jest przy samey ulicy: tamten zaś na dosyć znacznym wznosi się pagórku. Między jedną a drugą budową, rozciąga się na pochyłości ogrod, pośród którego jest cembrowana sadzawka i wielą ozdobiona posągami, a tu i ówdzie wytryskują fontanny. Rysunek, jeśli tak można powiedzieć, ogrodu, jest nawet wyszukany; ale nié ma tam drzew rozłożystych; nié ma cienia i chłodu; same tylko krzewiny i kwiaty znalazły w nim mieysce, a to dla odkrycia widoku pałacowi wyższemu, który ma piękną wystawę. Podwóyne wschody prowadzą do przysienia, wspierającego się poważnie na kolumnach korynckiego porządku; stąd wchodzi się do piękney sali, zupełnie wyłożoney marmurem, która łączy dwa skrzydła pałacu. Nie można nacieszyć się dosyć prześlicznym widokiem, jaki się z tego mieysca na całe miasto rozciąga; lecz wszystko to nie tyle mu jeszcze przydaje ozdoby, ile kosztowny zbiór obrazow, przez Józefa II tam umieszczony, o którym niżey powiemy. Obok Belwederu ma swóy letni pałac Xiążę Schwartzemberg: gmach bardzo wspaniały, którego piękny ogrod otwarty dla publiczności, spra-

wia jey daleko więcey przyjemności, niżeli pierwszy: bo rozłożyste jego drzewa więcey dają cienia, a kanały i rozmaite spadki wód, pomiędzy sztucznemi skałami, milszego udzielają chłodu. Na Josephstadt znayduje się pałac Xięcia Anersperg: jego zimowy ogród, świątynia Flory i teatr, są rzeczy godne widzenia. Słowęm: gdybym miał zamiar szeroko się rozwodzić nad opisaniem Wiednia, musiałbym się zastanawiać w szczególności nad każdém prawie mieszkaniem panów austryackich: tak bowiem gustownie i wspaniałe są ozdobione, tak je szacownemi bibliotekami, lub rozmaitych osobliwości zbiorami, zbogacić umiano.

Między kościołami, które się na przedmieściach znaydują, nie można opuścić kościoła ś. Karola. Na pierwszy rzut oka, otwarte mieysce, na którém się wznosi, wystawia go w całey świetności widzowi. Piękny styl architektury, świetny portyk na sześciu koryunckich kolumnach wsparty, dwa obeliski porządku doryckiego, wznoszące się przy nim na 45 stop wysokości, nakoniec liczne płaskorzeźby, wszystko to zaraz uderza i ściąga niepospolitą uwagę. Z tém wszystkiém, przypatrzywszy się zblizka, odkrywają się wady, które wprzódy wspaniałość ogółu pokrywała: płaskorzeźby nie mogą mieć prawdziwey zalety; a dwie duże kolumny doryckie, nadto zbliżone, zdają się bydź natrętnie przypięte do całego gmachu. Założył ten kościoł Karol VI, w 1716, z powodu ślubu, który uczynił na uśmierzenie zaczyna-

jącey szerzyć się po Wiedniu zarazy (1). Ośmiokątna kopuła wznosi się poważnie nad tym obszernym gmachem, a wielka liczba obrazow, naywięcey szkoły niemieckiey, zdobi go wewnątrz. Inne kościoły na przedmieściach, których liczba 20 nie przechodzi, nie zasługują na szczególnieyszą baczność cudzoziemca.

Jeżeli zewnętrzna postać Wiednia ściąga natychmiast słuszną uwagę zwiedzających to miasto; zakłady jego wewnętrzne, oświecenie lub dobroczynność na celu mające, nie mniey zastanowić i zająć umysł każdego powinny. Naypierwszy ze wszystkich uniwersytet, między naydawnieyszemi liczący się w Niemczech, bo jeszcze w 13 wieku od Imperatora Fryderyka II założony, różnych doświadczając losow, postawiony nakoniec został na tym stopniu powagi w świecie uczonym, na jakim go dzisiay widzimy, opiekuńczą dłonią Maryi Teressy. Onato, potwierdziwszy plan zupełney reformy, w sposobie dawania nauk zaprowadzonym przez Jezuitów, podany jey przez uczonego *Gerarda van Swieten*, wzniosła nanowo wspaniałą naukom świątynią (2), a wdzięczna za tak ważną przysługę, którą jey państwu i po-

(1) I dla tego na wystawie widać napis złotemi literami wyryty: *Vota mea reddam Domino in conspectu timentium eum.*

(2) Budowa uniwersytetu znayduje się na placu tegoż nazwiska, ma oprócz dołu dwa piątra i wieżę do obserwacyy astronomicznych. Dwie dosyć duże fontanny główne weyście zdobią; na dole znaydują się sale do lekcyy chirurgii i anatomii przeznaczone. Na pierwszém piętrze są audytoria teologiczne, prawne i

wszechney sprawie oświecenia, ten sławny mąż uczynił, kazała postawić ku wiekopomney czci jego popiersie, w wielkiey sali uniwersytetu. Szkoła ta ma cztéry oddziały: teologii, prawa, medycyny i filozofii; a oprócz tego dzieli się, zwyczajem dawno już przyjętym, na cztéry narody akademickie: to jest: austryacki, nadreński, węgierski i saski. Każdy z nich ma swojego prokuratora; uniwersytet zaś ma konsystorz, składający się z rektora wybieranego co trzy lata, koleją z każdego fakultetu, z dziekanów czterech oddziałow, kanclerza i syndyka. Professorowie są płatni od rządu: mimo to jednak uczniowie, podług ustanowienia Józefa II, płacić muszą po 18 złotych rocznie za kurs filozofii, a po 30 za kursa prawa i medycyny; co się wszelako nie na pensye dla professorów, ale na *stipendia* dla ubogich studentów obraca. Katedry w ogólności w dostateczney są liczbie, i wielu bardzo uczonymi ludźmi osadzone. Teologia i medycyna naydokładniey i nayobszerniey się wykładają, i dla tego naywięcey cudzoziemców w tych oddziałach lekcyy słucha. Kurs prawa jest czteroletni: pierwszego roku daje się prawo natury, narodów, kryminalne i historya państwa niemieckiego; w drugim historya prawa cywilnego, instytucye i pan-

filozoficzne: obok nich znayduje się piękna sala na posiedzenia uroczystości akademickich poświęcona: sufit malowany jest przez *Guglielmi*. Drugie piątro zawiera wielką salę na lekcye medycyny, w którey stoi bronzowe popiersie *van Swietena*.

dekta, prawo publiczne kościelne; w trzecim roku uczą prawa kościelnego prywatnego austryackiego, prawa feudalnego, prawa publicznego niemieckiego i prywatnego austryackiego; czwarty rok poświęcony jest naukom politycznym i znajomości oyczystego kraju. Trzynastu professorów przeznaczonych iest do tłumaczenia tych wszystkich lekcyy. Między językami, które się dają w oddziale filozoficznym, literatura czeska i węgierska mają oddzielnych nauczycieli. Posiada uniwersytet osobną bibliotekę, do 90,000 tomow liczącą; gabinet historyi naturalney, i obserwatoryum astronomiczne, które jednak dla położenia swego we środku miasta, nie jest dogodne do uważania wszystkich punktow nieba. Ogród botaniczny, należący do uniwersytetu, znayduje się na przedmieściu *Rennweg*, zaraz za Belwederem. Przełożony nad nim, sławny botanista *Jacquin*, podzielił go na trzy części: w jedney umieścił drzewa i krzewiny, w drugiey planty lekarskie, a trzecią rozmaitym systematom poświęcił. Ułatwił on tym sposobem niewymownie naukę botaniki dla uczniów. Oprócz tego, bardzo dobrze urządzonego ogrodu, jest jeszcze inny, a podobno jedyny w swoim rodzaju, same tylko rośliny krajowe zawierający, który leży w wyższym Belwederze. Panujący dziś Cesarz jest jego założycielem, a doktor *Host*, który umyślnie w tym celu zwiedzał nie raz wszystkie prowincye państwa austryackiego, ma naywyższy dozor. Uczony ten w niewielkiém swo-

jém piśmie: *Sinopsis plantarum in Austria provinciisque adjacentibus sponte crescentium*, *Vindobonae* 1797, zamknął wiele bardzo ważnych uwag, starannie zbieranych w czasie swoich botanicznych podróży.

Uniwersytet ma rząd i opiekę nad gimnazyami, których jest trzy: dwa w mieście, gdzie Pijarowie uczą, a jedno na Josephstadzie przez Benedyktynów szkockich utrzymywane; jako też nad konwiktém, szkołami normalnemi i trywialnemi. Gimnazya mają sześć klass, w których, oprócz nauk początkowych, uczą zasad matematyki i językow starożytnych; uczniowie płacą po 12 złotych rocznie. Szkoły normalne, nazwane od tego, że na wzór ich w całém państwie miały bydź zaprowadzone podobne instytuta, zatrudniają się przygotowaniem młodzieży do gimnazyum; trywialne zaś przeznaczone są dla pospólstwa tylko, które się w nich uczy religii, czytania, pisania i arytmetyki. Liczba tych szkołek wynosi do 60; a cena opłaty roczney jest trzy złote.

Chociaż lekcyami uniwersytetu wszystkie niemal gałęzie nauk są objęte, jednakże Marya Teressa i Józef II, którym podobno Wiedeń i cała Austrya naywięcey są winne, starali się dla udoskonalenia szczegółowego każdey klassy swoich poddanych, oddzielne tworzyć instytuta. I tak Marya Teressa poświęciła piękny gmach na Wiedeniu, dla edukacyi młodzi szlacheckiey, swojego tylko kraju; ale teraz przyymują tam za pewną opłatą i cudzoziemców. W téy akademii, która od

imienia swojey założycielki, nosi nazwisko *Theresianum*, uczą Pijarowie samych prawie filozoficznych i prawniczych umiejętności, jakoteż językow, między któremi daje się nawet i polski. Oprócz tego zatrudniają się niekiedy uczniowie ćwiczeniami ciała i nauką sztuk pięknych. Ale nie ograniczyła jeszcze temi zakładami swoich dobroczynnych zamiarow Marya Teresa: stosunki polityczne jey państwa z Turcyą, jako mocarstwem ościennėm, związki nakoniec handlowe z tylą krainami wschodu, podały jey szczęśliwą myśl założenia *akademii orientalney*. Celem tego ustanowienia, jest usposobienie dwónastu młodzieńców do interesow dyplomatycznych ze wschodem. Uczą się tam filozofii, prawa i umiejętności politycznych, a nadewszystko ćwiczą się w językach wschodnich. Po odbytym kursie nauk przeznacza ich rząd do poselstwa austryackiego w Konstantynopolu, dla wydoskonalenia się praktycznego w tych językach, a nowych uczniów na to mieysce przybiera. W pewnym przeciągu czasu, kiedy się już staną zdolnymi do sprawowania jakiegokolwiek w swym zawodzie urzędu, przywiązują ich w Konstantynopolu do ambassady, jako tłumaczów lub radców, posyłają na konsulów do portów Lewantu, albo na urzędników w prowincyach nadgranicznych Turcyi, a nakoniec dają im mieysce w kancellaryi stanu, pod którey zwierzchnością samaż akademija zostaje. Bogaty zbiór medalow i szacownych rękopismow, winna jest akademija Panu *Busbech*, który długo

będąc posłem w Konstantynopolu, z wielkim trudem i niemałym kosztem, starał się je zgromadzić. Jeden z oryentalistów wiedeńskich, Pan *Hammer*, utworzył w roku 1809 towarzystwo, w celu wydawania na jaw wszystkich tych skarbow literatury wschodniey. Nayuczeńsi ludzie przyłączyli się do niego, a między innymi: *Gantz*, wsławiony przez swoje *postrzeżenia* nad *umiejętnościami wschodu* i liczne przekłady dzieł oryentanych; *Chabert*, autor biografii poetów tureckich; *Dambay*, wydawca historyi królów maurytańskich i gramatyki perskiey; a nakoniec ów Fryderyk *Schlegel*, o którym tak słusznie Pani *Staël* powiedziała, że jest jednym z tych ludzi sławnych w Niemczech, których umysł naywięcey ma oryginalności, którzy jednak, nie pokładając w niey zbytniego zaufania, chcą ten szczęśliwy dar wspierać głębokiemi wiadomościami. Jego historya poezyi u Greków i Rzymian (3), uwagi nad literaturą indyyską i inne uczone dzieła, niepospolitą ściągnęły uwagę. Nie godzi się opuścić w tém mieyscu uczonego męża, Hrabi *Wacława Rzewuskiego*, który wielkim znawcą i miłośnikiem będąc językow wschodnich, nie żałował znacznych nakładow na wydawanie bardzo ważnego pisma, pod tytułem: *Mines de l'orient exploitées par une société d'amateurs, sous les auspices de Mr. Le Comte Venceslas Rzewuski, Vienne* fol., własnemi je także wiadomościami

---

(3) Geschichte der Poesie der Griechen und Römer, 8 Berl. 1798.

zbogacając. Oprócz tego tytułu ma jeszcze to dzieło dwa inne, to jest: arabski i niemiecki: *Fundgruben des Orients* i t. d. wychodzi częściami, które się potém w tomy składają. Znaydują się w nich, albo oryginalne pisma wschodnie, albo tłumaczenia dzieł rzadkich arabskich, perskich, tureckich i t. d., w takim języku, w jakim kto przełoży. Wszystkie dzienniki i gazety literackie brzmiały pochwałami tego pisma. Jakże jest chlubna Polakowi poszczycić się takim rodakiem. Lecz cóż bardziey mówić może za użytkiem tego uczonego zakładu akademii oryentalney, jak ludzie, którzy z jey łona wyszli i naywiększe przysługi oddali krajowi; takim był, oprócz wielu innych, znajomy światu *Thugut*, naprzód poseł austryacki przy wielu dworach, a potém minister związkow zewnętrznych państwa. Owocem uczonych prac tey akademii, jest teraz nowe zupełnie wydanie powiększonego słownika językow oryentalnych *Menińskiego*, in folio we cztérech tomach, w nadworney drukarni P. *Kurzbek*. Nie wiem jednak, co powodowało akademiją do wyrzucenia, z tego słownika nie tylko polskiego, ale nawet innych nowożytnych językow.

Nie dał się przewyższyć swojey poprzedniczce Józef II w gorliwości o dobro swoich poddanych: onto jest założycielem akademii medyko-chirurgiczney, od jego imienia *Józefińską* zwaney, zkąd wychodzi bardzo wiele dobrych chirurgów do woyska. Oprócz gabinetu historyi naturalney i ogrodu botanicznego, godne są uwagi: doborna biblioteka

akademii, w którey umieszczono popiersie założyciela z tym niedorzecznym napisem: *Josephus ubique secundus, hic vero primus;* i śliczny teatr anatomii, przy którym się znayduje bardzo kosztowny zbiór pięknie wyrobionych z wosku figur anatomicznych, we Florencyi przez *Sulliniego*, pod dozorem Pana *Mascagni.* Naybardziey Wenus spoczywająca w szafie z różowego drzewa, dla doskonałey roboty, na szczególnieyszą baczność zasługuje. Niedaleko akademii jest szpital woyskowy, mogący mieścić tysiąc dwieście chorych, który niewypowiedzianie ułatwia studentom naukę chirurgii, nastręczając im zaraz praktykę. Józefowi także winna jest stolica porządną szkołę weterynaryi, która się na przedmieściu *Landstrasse* znayduje; liczba chorych koni pospolicie jest 30, a czasem i 50 dochodzi: każdy mieszkaniec za pomierną cenę może tam swoje bydlę oddawać. Na wzór tey szkoły, utworzono podobne w Styryi, Czechach i Węgrzech, które niemniey ważną przysługę tym prowincyom czynią.

Zrobił jeszcze ten monarcha fundusz na edukacyą dwódziestu czterech panien, które po ośmioletnich naukach w instytucie, wychodzą na nauczycielki do domow prywatnych, lub do publicznych szkół płci żeńskiey. Nie wspominam tu o kilku innych jeszcze pensyach panieńskich, jakoteż o niektórych konwiktach dla mężczyzn, przez prywatne osoby założonych. W rzędzie akademii liczą się oprócz wzmienionych już: naprzód bardzo użyteczna *akademija handlu*

i *ekonomiki*, którey celem jest kształcenie młodych ludzi na umiejętnych kupców i rękodzielników (4); powtóre akademia inżynierów, pod dozorem jednego z Arcy-Xiążąt zawsze zostająca, i nakoniec akademia sztuk pięknych. Pierwsza myśl założenia jey należy się Cesarzowi Leopoldowi I: następcy jego, a naybardziey Marya Teresa i Józef II, starali się ją wspierać i doskonalić z naywiększą gorliwością. Trudno jest z pewnością osądzić: czyli skutki odpowiedziały ich usilności: tymczasem nie omieszkano zgromadzić naycelnieyszych dzieł sztuki, lecz trzeba było je nie tylko pojąć i z zimną krwią tworzyć o ich piękności głębokie teorye, co właśnie narodowi niemieckiemu jest bardzo właściwém; ale jeszcze powzięte raz uczucia przelewać pędzlem lub dłótem, podług własnych wyobrażeń, i dla teyto przyczyny szkoła ta nie wydała dotąd żadnego prawdziwie wielkiego artysty. Akademija dzieli się na siedm klass: to jest na klassę malarstwa, architektury, malowania peyzażow, rżnięcia z bronzu, sztycharstwa i na szkołę dla fabrykantów. Sale, w których się dają lekcye, ozdobione są pięknemi kopijami nay-

(4) Uczą w niey przez ciąg trzyletni: gramatyki rozumowaney języka niemieckiego, sposobu prowadzenia korrespondencyi we wszystkich rodzajach interesów, kalligrafii, arytmetyki, matematyki potrzebney do rzemiosł i rękodzielni, historyi i prawa handlowego, jeografii, historyi naturalney tych zwłaszcza przedmiotow, które dostarczają materyałow do handlu i fabryk, gospodarstwa wieyskiego i leśnictwa, fizyki i chemii stosowaney do rękodzieł, a nakoniec historyi powszechney i religii.

sławnieyszych zabytkow sztuki, jakie się nam po Grekach i Rzymianach zostały; a między innemi: grupa Laokoona, Wenus Medyceuszow, Apollo Watykański, Gladyator Borgezów, Herkules farnezyyski i t. d. Posągi te, na rozkaz jeszcze Leopolda I, przy założeniu akademii, zrobione były w Rzymie i przewiezione do Wiédnia. Dla zachęcenia uczniów, rozdają każdorocznie zasługującym na nagrodę medale złote, 25 dukatow wartości. Jakoż nie zaniedbano ułatwić wszystkich środkow dla tych, którzy się chcą doskonalić w sztukach pięknych, a szczególniey w malarstwie. Sama galerya cesarska dostarcza młodzieży tysiące naydoskonalszych wzorow. Chwała pierwszego jey zakładu należy także po większey części Józefowi II, który, zniosłszy w swojém państwie zakony, pięknieysze malowidła, dotąd po klasztorach lub kościołach rozproszone, w jedno zgromadzić kazał, a w ten czas naywięcey z Niderlandow i Lombardyi skorzystano; w poźnieyszym nakoniec czasie zakupieniem licznych zbiorow prywatnych galeryą znakomicie pomnożył, tak, że dziś do 1,378 sztuk liczy. Bogaty zbiór obrazow szkoły włoskiey, zawiera bardzo wiele szacownych dzieł *Corregio*, *Tycyana*, *Pawła Veronese*, *Guido Reni*, i dwoch *Carraccio*; kilka tylko widzieć się daje *Rafaela*, *Michała Anioła*, *Leonarda da Vinci* i *Giulio Romano*. Daleko mniey liczna jest szkoła flamandzka: malowidła Rubensa nayznakomitszą część jey stanowią, tak, że jeden

osobny pokoy cały jest niemi napełniony. Oprócz dzieł tego wielkiego mistrza, zwracają uwagę piękne obrazy Antoniego *van Dycka*, *Verhagena* i *Teniersa*. Między 356 sztukami dawnieyszey szkoły Flamandzkiey, wiele się znayduje malowideł *Wouwermana*. Ze wszystkich obrazow dawney i teraźnieyszey szkoły niemieckiey, te, które są malowane przez *Alberta Durer*, okazują jednego, który się ze wszystkich niemieckich malarzów umiał podnieść do prawdziwego ideału piękności. Następuje po nim sławny *Holbein*, daley *Mikołay Wurmser*, *Ditrich z Pragi*, *Tomasz z Modeny*, *Michał Wohlgemuth*, *Łukasz Cranach* i inni; a z teraźnieyszych artystów, dwa obrazy *Angieliki Kaufman* i wielki obraz *Zoffaniego*, wystawujący Xięcia Toskańskiego, a poźniey cesarza Leopolda II, otoczonego familią, trzymają przed innemi pierwszeństwo. Galerya cesarska mieści jeszcze w sobie kilka pięknych robot mozaikowych: tak *np.* między obrazami włoskiey szkoły pokazują dwa prześliczne wizerunki Cesarzów Józefa II i Leopolda II, przysłane dla Maryi Teressy w podarunku od Klemensa XIV. Są one dziełem *Regolego*, jednego z naysławnieyszych w tym rodzaju artystów rzymskich. Od kilku miesięcy galerya została zbogaconą wielkim obrazem mozaikowym, wystawującym Wieczerzą Pańską, który Lombardzko-Weneckie stany ofiarowały w darze panującey Cesarzowey Austryackiey. Jest to naśladowanie sławnego malowidła *Leonarda da Vinci*; z rozkazu jeszcze przeszłego

rządu francuzkiego zaczęto nad tém dziełem pracować, i teraz go zaledwo w przeciągu lat 9 dokończono.

Oprócz galeryi, o którey mówiliśmy teraz, słynie jeszcze Wiédeń bardzo wielu innemi szacownemi zbiorami malowideł, rycin i rzeźbiarstwa. Kochają się w tém przednieysi panowie, i dla tego w każdym niemal ich domu zawsze coskolwiek godnego uwagi we względzie sztuk pięknych znaleźć można. Celuje przed innemi galerya obrazow familii Xiążąt Lichtensteinow, w pysznym ich pałacu na *Schenkenstrasse* umieszczona; widać tam niektóre obrazy Rafaela, Correggio i Rubensa: opisanie wszystkich wyszło w Wiédniu 1780. Xiążę *Kaunitz*, Hrabiowie *Fries*, *Schoenborn*, i Konsyliarz *Birkenstock* posiadają także bardzo liczne i naypierwszych mistrzow dziełami wzbogacone galerye. Między wszystkiemi zbiorami sztychow: naypierwszy i w naydoskonalsze ryciny nayobfitszy jest ten, który ma w swoim pałacu Xiążę Sasko-Cieszyński. W pięciuset tomach zawarto więcey sta tysięcy rozmaitych sztuk, ułożonych porządkiem chronologicznym i podzielonym na dziewięć szkół; francuzka jest naylicznieysza: bo 83 tomy zamyka. Jest jeszcze przy tém z 5,000 rysunkow ręki naysławnieyszych malarzów, nawet Alberta *Durera* i *Dietricha*. Zwiedzając różne zbiory naukowe w Wiédniu, nie należy zaniedbywać gabinetow cesarskich, znaydujących się na tak zwanym Korytarzu Augustyanów, gdzie są dwa zbiory:

eden antykow i medalow, zawierający nadewszystko rzadki bardzo kamień, przez kawalerów jerozolimskich ze wschodu przyniesiony, na którym wyobrażony jest August z swoją familią; a drugi historyi naturalney, bogaty w minerały austryackich krajow i w długi szereg wszystkich ryb morza adryatyckiego. W tym gabinecie znayduje się także naywiększy ze wszystkich znajomych dotąd opalow, 17 uncyy ważący, i wiele innych drogich kamieni. Z tego jednak względu, daleko więcey osobliwości zawiera w sobie skarbiec cesarski w zamku będący. Naydroższą w nim sztuką jest wielki dyament, *florenckim* zwany, od tego, że, kiedy go Karol Smiały Xiążę Burgundyi stracił w bitwie pod *Granson*, złożony został w skarbcu we Florencyi, a ztamtąd dopiero przez Franciszka I do Wiédnia przywieziony, waży 139½ karatow, a szacowano go 1,043,334 złotych niemieckich. Ubior tego monarchy z guzikami dyamentowemi, jakoteż szata koronacyyna cesarzów niemieckich, ich korona, berło i szpada, niemniey są rzeczy bardzo wysokiey ceny.

Tak wielkiemi zakładami i zbiorami jaśniejąca stolica, jaką jest Wiédeń, ma stosowne do swey wielkości biblioteki: cesarska liczy się między naypierwszemi w Europie, a w Niemczech wszystkie inne liczbą, wyborem i rzadkością xiąg przechodzi. Wspaniałe schody, które prowadzą na górę, ozdobione są mnóztwem starożytności rzymskich: naydroższym z nich jest zabytkiem,

jeden *sarkofag* z marmuru paryyskiego, wystawujący walkę Tezeusza z Amazonkami. Hrabia *Fugger* przywiózł go z Efezu i, rzadką uniesiony hoynością, darował go tey bibliotece. Ogromna sala, 240 stop długości a 54 szerokości, w którey xięgi są umieszczone, przepychem i pięknością architektury uderza wchodzącego pierwszy raz do niey. Ośm kolumn koryuckiego porządku utrzymuje kopułę; pośrodku niey wznosi się naturalney wielkości posąg założyciela tey budowy Karola VI, z białego marmuru, otoczony dwónastu innemi różnych cesarzów domu habsburgskiego. Malowidło kopuły wyraża umiejętności w alegoryczney postaci, wzajemnie sobie podające dłonie, dobrego pędzla Daniela *Gran*. Słowem: zdaje się, że to jest świątynia potężnego jakiegoś bóztwa raczey, aniżeli mieysce na skład płodow ludzkiego rozumu przeznaczone. Cały ten zbiór różnego rodzaju xiąg wynosi dziś do trzechkroć sta tysięcy tomow; zaczął go Maxymilian I, przy końcu piętnastego wieku: następni Monarchowie, a naybardziey Karol VI, Marya Teressa i Józef II, ciągle i znacznie powiększali. Mijamy liczne bardzo szeregi xiążek, zaraz po wynalezieniu druku wydawanych, aż do 1,500 roku, z sześciu tysięcy woluminow złożone: bo w szczegóły wchodzić nie podobna; nie możemy jednak zamilczeć kilku osobliwości, które ta biblioteka zawiera. Między temi zaś umieścić naprzód należy: mały traktat drukowany za pomocą drzewa jeszcze 1,440 roku, pod ty-

tułem: *Ars memorabilis super Evangelium*; powtóre sławną biblią *Gottemberga* bez daty, monachalnemi literami wyciśniętą; także pierwszy psałterz drukowany przez *Fursta* ruchomemi głoskami, na welinowym papierze, w Moguncyi roku 1,457; a nakoniec, oprócz wielu innych, bardzo piękną edycyą *Rozmow Lucyana*, którą jeden wenecyanin w roku 1,494 wydał z ślicznemi rycinami. Biblioteka ta równie jest bogata w bardzo szacowne rękopisma, których liczbę do dwónastu tysięcy wynoszą. Nayrzadsze z nich są pisma oryginalne Mexykanów, symbolicznemi jakiemiś figurami i obrazami wyrażone; jeden kodex zawierający piątą dekadę Liwiusza, z piątego wieku; *Senatus consultum* o bachannaliach, wydany w roku 186 przed Narodzeniem Chrystusa, ryty na bronzie: znaleziony on był przez Xięcia *Cigala* w Kalabryi: jest to ten sam, o którym Liwius w dziewiątey xiędze czwartey dekady wspomina. Znayduje się jeszcze rękopism Dyoskoryda, z roślinami malowanemi z ósmego wieku; piękny bardzo alkoran znaleziony w obozie tureckim 12 września 1683 roku, pod czas pamiętnego oswobodzenia stolicy niemieckiey i całego państwa od muzułmańskiey potęgi, przez Jana III Króla polskiego. Wszystkie te jednak zabytki nie mogą tyle wzbudzić ciekawości, oprócz ostatniego, który Polakowi przywodzi na pamięć przeszłą świetność jego oyczyzny, ani tyle podnieść umysłu człowieka, ile szacowny skarb, nie wiem jakim szczęśliwym

wypadkiem w tey bibliotece od niszczącey dłoni czasu zachowany, to jest: rękopism *Jerozolimy Wyzwoloney*, własną ręką nieśmiertelnego *Tassa* kreślony. Jeżeli to prawda, że w zarysach pisma, można dostrzedz niekiedy piętno charakteru ludzkiego, jakże nie powinien bydź drogi ten pomnik, oczom naszym wystawujący ślady ręki, która tak umiejętnie przelewała na papier wysokie myśli tego niezrównanego geniuszu. Naywyższym Prefektem biblioteki cesarskiey jest Hrabia *Ossoliński*, którego także prywatną bibliotekę każdy Polak widzieć i poznać powinien. Może ona liczyć do 30,000 tomow, umieszczonych w kilku salach na Wiedeniu, w domu Hrabiego, na którym widać napis: *Musis Slavicis*. Biblioteka ta naybardziey słynie wielką liczbą dzieł polskich, a z tych nayszacownieyszym jest zbiór wszystkich pism drobnieyszych od piętnastego wieku, wydawanych w Polszcze w materyach politycznych i religiynych; kompletny zbiór dyaryuszow i rozpraw seymowych; historyków narodowych i zagranicznych autorów o Polszcze piszących i t. d. (5).

Nie wiele można liczyć miast w Europie, któreby miały tyle w każdym rodzaju dobroczynnych zakładow, ile ma ich Wiédeń. Dom ubogich ustanowiony od Józefa II w roku 1,783, nie ma wprawdzie stałego funduszu, ale tak jest dobrze urządzony, że

---

(5) Przeznaczenie téy biblioteki wiadome jest czytającey publiczności z Pamiętnika Lwowskiego.

z samey jałmużny i pobożnych zapisow, potrafił już oszczędzić blisko miliona kapitału, oprócz wszelkich summ, które corocznie pomiędzy ubogich rozdaje. Ci wszyscy podzieleni są na cztéry klassy: należący do pierwszey pobierają, za uznaniem wprzód ich nędzy przez plebana i obywatela zwanego opiekunem ubogich, 8 kraycarow codzieńnie; do drugiey 6, i tak daley. Znayduią się jednak tacy z średniey klassy obywatele, którzy niespodzianym jakimś wypadkiem przyszedłszy do ubóztwa, wstydzą się jawnie domagać o jałmużnę; dla takich więc ustanowiona jest; *Nadworna Kommissya do spraw dobroczynności*, która ich wśpiera z funduszow hoynością familii cesarskiey, lub dochodami z publicznych zabaw, utworzonych. Domy podrzutków i położnic znaydujące się na przedmieściu *Alstergasse*, naywiększym porządkiem i dokładnością zalecające się, wielu bardzo smutnym wypadkom kładą przeszkodę; wszelka przystoyność i politowanie nad przestępnemi osobami, nayściśley i nayświęciey są tam zachowane. W domie sierot, starano się zaprowadzić wszystkie roboty ręczne, szczególniey dla dziewcząt, oprócz zwyczaynych szkołom trywialnym nauk: każdego roku wychodzi ztąd bardzo wielu chłopców usposobionych do pracowania w rozlicznych na około stolicy fabrykach. Jakkolwiek jednak wszystkie te zakłady godne są naywiększey uwagi cudzoziemca, nie tyle przecież zastanowić i poruszyć mogą, ile dwa godne uwielbienia instytuta, *śle-*

pych i głucho-niemych. W pierwszym, co czwartek od godziny 10 zrana, dzieci wydają przed publicznością examen z swojego postępu w naukach. Znaydowałem się na jednym z nich; trzydzieści tych nieszczęśliwych istot było zgromadzonych w izbie szkolney: zaczął się popis od muzyki. Orkiestra ta osobliwsza, z dziesięciu osob złożona, wygrywała bardzo muzykalnie piękne arye z opery znaney teraz powszechnie *Tankred;* szczególnie jeden flotrowersista grał mocno i czysto. Spiewali potém piękny hymn do Boga: *Gott allvater auch den blinden. i t. d.* (6). Nastąpiło poznawanie liter wypukle na drzewie robionych, i liczb pojedyńczych, co wszystko nie dawno przyjęte w pierwszey klassie dzieci, bardzo prędko zgadywały. Starsze czytały na xiążkach, wypukłe także litery mających: a co dziwnieysza, działania arytmetyczne, mnożenia i dzielenia naywiększych liczb, które im nauczyciel zadawał, przez samo rozumowanie z niesłychaną szybkością odbywały. Daje to niepospolite wyobrażenie o ich sposobie poymowania. Podawano im potém rozmaite rzeczy: *np.* kawałki skóry, materyi, nasiona różne, karty; wszystko nayłatwiey zgadywały przez samo dotykanie palcami; tak bowiem zmysł ten mają wydoskonalony. Rozbierały karty jeograficzne, na których granice krajow pokłóte są szpilkami, i każde

(6) Gesänge für die Zöglinge des Blinden-Institutes in Wien, 1817.

państwo po nazwisku natychmiast wymieniały; mierzyły z naywiększą dokładnością rozmaite narzędzia, jak *np.* laski, stoły i t. d, a to za pomocą własney ręki, którey miarę dobrze już znają. Zakończył się examen pisaniem: a dyrektor istytutu Pan *Klein* pokazywał własnoręczne roboty uczniów: lichtarze, puszki i tym podobne rzeczy, które gładkością i zgrabnością w podziwienie wprawiały. Szanowny ten człowiek, pierwszy tego instytutu założyciel, powolnością i łagodném obchodzeniem się swojém z uczniami, osładza ich stan nieszczęśliwy i ułatwia naukę. Jest on autorem bardzo ważnego dzieła pod tytułem: *Ueber den Unterricht der Blinden von Direktor Klein*, 1819 Wien 8vo. Daleko dawniey założony jest instytut głucho-niemych, bo jeszcze w 1784, przez Józefa II, który brał wzór z podobnegoż zakładu w Paryżu. Przyymują tam bez żadney opłaty ubogie, płci obojey, dzieci, których jednak liczba 30 przenosić nie może, majętni po 100 złotych rocznie płacić muszą. Uczą ich niemieckiego języka, pisania i arytmetyki. Nic nie jest bardziey zastanawiającém, nad sposob ich sztuczney rozmowy: za pomocą znakow i jestow, nie tylko naydoskonaley wzajemnie siebie rozumieją, ale nawet wszystkie te myśli i uczucia z zadziwiającą szybkością oddają. Rozpatrując się w historyi wynalazkow, które ośmnasty wiek i teraźnieyszy uświetniły, nie można zdaje się nic chlubnieyszego znaleźć dla ludzkości, jak te dwa odkrycia, co tylu nie-

szczęśliwym i godnym naywiększego politowania jestestwom, nowy niejako byt nadały. Lecz opuśćmy nakoniec te smutn e, chociaż i pocieszające razem myśli, i zastanowmy się nieco nad zabawami, którym się mieszkańcy tego, prawdziwie dobrego miasta, w chwilach swobodnych oddają. Pomiędzy temi wszystkiemi naypierwsze mieysce trzymają teatra. Te, które się w samém znaydują mieście utrzymywane są kosztem cesarskiego dworu, pod naywyższym dozorem wielkiego Szambelana. Jeden z nich jest przy samym zamku, a drugi przy karynckiey bramie. Na pierwszym grają tragedye i komedye naylepszych autorow niemieckich; na drugim same tylko opery i balety. Wszyscy aktorowie zamówieni są na całe życie do teatru; a w przypadku osłabienia na siłach pobierają wysłużone pensye; zwyczaynie zaś aktorom nie płacą więcey nad 2,000 złotych niemieckich, a nad 1,600 aktorkom. Sale tych dwóch teatrow przyzwoicie są ozdobione i dostateczne do objęcia znaczney publiczności. Za naycelnieyszą z tragicznych aktorek, uważają powszechnie Panią *Schreder*; występowała ona bardzo często tego roku w roli *Safony*, wsławioney *Grilparcera* tragedyi. Nie można jey odmówić niepospolitego nawet talentu: szlachetność postawy, żywość uczucia i przejęcie się charakterem swey roli, dobitna wreście i niemylna deklamacya, potrafiły naymocniey zająć uwagę licznych słuchaczów. Wszakże, gdyby ją przyszło równać z Panią *Ledóchow-*

ską, wdzięk jakiś i delikatność, które przy wszystkich innych przymiotach umie nadać swey mowie ta ostatnia, przeważyłyby na jey stronę i bez wątpienia pierwszeństwo by zjednały. Opera, nie można powiedzieć, żeby złą była: bo chociaż talent Pana *Forti*, dobrego tenorzysty, nie jest pierwszego rzędu, a Pani *Grünbaum* lepszą jest aktorką, niżeli śpiewaczką, chory jednak są przedziwnie dobrane, a muzyka zachwycająca. Wszystko to przecie nie może dać wyobrażenia opery włoskiey, która się w Wiédniu ciągle nie utrzymuje. Co do baletów, te po paryzkich i neapolitańskich, zdaniem wszystkich znawców, naypięknieysze są w Europie. Pan *Aumer*, kompozytor wielu ślicznych baletow, jest ich dyrektorem, a panna *Miller* pierwszą baletniczką; lecz na baletnika sprowadzono francuza *Rozier*: trudno bowiem dotąd było usposobić krajowca. Ale jedyną w tym rodzaju rzeczą, nietylko w Wiédniu, lecz i na całym świecie jest balet, tak zwany dziecinny, który się dość często daje na pięknym teatrze przedmieścia *Wiéden*. Kto nie był przytomny tak osobliwemu widowisku, trudno, żeby sobie mógł wystawić, do jakiego stopnia dzieci te umieją oddawać, nie mówię zwyczayne jesta, ale naydelikatnieysze nawet uczucia. Sztuką tą przed innemi naybardziey celuje maleńka od lat 10 dziewczynka, nazwiskiem *Angiol Mayer*, dziwnie szykowna, ładna i ślicznie tańcująca. Wspomniany teatr zbudowany jest w dobrym stylu i z niepospolitą elegancyą wewnątrz ozdobio-

ny. Grają w nim nayczęściey opery i balety, które dla swey osobliwości mnóztwo zawsze ściągają widzów, a szczególniey cudzoziemców. We wszystkich tych teatrach dekoracye z naywiększą sztuką są robione, tak, że niepodobna zupełnieyszey żądać illuzyi. Zapał do muzyki tak jest powszechny w tey stolicy, a stąd udoskonalenie jey do takiego posunione stopnia; że pod czas każdego niemal widowiska słyszeć można między aktami, nayśliczniejsze koncerta: te na skrzypcach wydaje pospolicie sławny *Mayseder*. Oprócz tych trzech naczelnych teatrow, znaydują się jeszcze dwa inne na przedmieściach *Josephstadt* i *Leopoldstadt*. Chcąc poznać w całey świetności pospólstwo wiedeńskie, trzeba się w nich znaydować na któreykolwiek reprezentacyi. Na teatrze leopoldsztadzkim, który można jeszcze uważać za klassyczny obok tego, który się na Josephstadt znayduje, wystawiają pospolicie farsy ostatniego rzędu, jak *np. Rochus Pumpernikiel*, *Jakubek Trelik* i t. p. Ale nic nie może bydź pocieszniejszego, kiedy im przyydzie myśl grać sztukę narodową, w którey, tak zwany *Casperle*, czyli *Bajazzo*, mówiąc szkaradnym językiem austryackim, prześladuje samychże spektatorów, ci zaś kontenci, że tak doskonale kopijuje przytomne oryginały, dobrodusznie hucznemi go obsypują oklaski. Zdarza się nawet, że rozmowa między aktorem a spektatorami trwa w ciągu sztuki, kiedy inne tymczasem, również zakazane figury, bez żadney subjekcyi rozebrane z wierzchniey

sukni dla gorąca zajadając kupiony z bufetu posiłek, rozprawiają i śmieją się tak głośno, że się nakoniec robi podwóyna komedya, a cudzoziemiec w tym odmęcie nie wie, na które przyszedł widowisko. Lecz kiedy grają rycerską naprzykład jaką dramę, gdzie upiory, i czarownice nie ustępują prawie ze sceny, wtenczas przezacni spektatorowie skromniey się zachowują, strach mocnieysze robi na nich wrażenie, a nowy i nie mniey pocieszny widok dla obserwatora się odkrywa. Zadziwione twarze z otwartemi gębami, od których lulki nawet w tę chwilę w pewném są oddaleniu, zwracają ku scenie, i z naywiększą pilnością chciwym szukają wzrokiem, jak ten upior zniknął, lub kogo tamten czarnoxiężnik zamienił w drzewo i t. p.

Oprócz teatralnych widowisk niemniey ulubioną mieszkańców wiédeńskich rozrywką są rozliczne przechadzki. Nie wiem, czy jest w Europie jakie miasto, któreby ich więcey od Wiédnia i tak przyjemnych mieć mogło. Powszechne jest, że tak powiem, prawidło, że przyjechawszy pierwszy raz do tey stolicy, potrzeba weyść na wały, które miasto dawne zupełnie zamykają. Jestto naybliższa dla wszystkich przechadzka, a do tego uprzyjemniona naywspanialszym widokiem, który się ze wszystkich punktow, bądź na przedmieścia, bądź na bliższe okolice, rozciąga. I dla tego cały wielki świat można tam znaleźć każdego dnia w czasie pogody, od 11 godziny zrana; szczególniey koło jednego bastyonu zwanego *Bourg-bastey*, gdzie się pod

altaną różne napoje i chłodzące rzeczy znaydują, czasem się za tłumem przecisnąć nie można. Wtenczas, kiedy się tak swobodnie majętnieyszy mieszkaniec stolicy zabawia na wałach, na których przed laty ponure panowało milczenie, a sam tylko srogi żołnierz przechadzał się strzegąc zabóyczych narzędzi śmierci, wtenczas mówię, gromady powracającego do swych domow ludu, snują się ustawicznie przez mieskie bramy pod jego stopami będące. Tak ożywiony, tak wspaniały widok, musi się podobać koniecznie.

Słońce nakoniec zaczyna już ściągać z jasnego horyzontu ogniste swe promienie, i, zmnieyszając skwar całodzienny, skłania się ku zachodowi. Natychmiast połowa ludności wiédeńskiey udaje się przez szerokie ulice Leopoldsztadu, do ulubionego wszystkim mieysca. Jest to *prater*, ów prater, którego imie i sława razem z Wiédniem o każdego obija się uszy. I w rzeczy samey, powszechném zdaniem, żadna w świecie stolica nié ma nigdzie, jak Pani *Staël* powiada, tak blizko przechadzki, któraby tyle dała uczuć piękności dzikiey, a razem uprawney natury. Rozległy gay, stoletniemi drzewami poważny, rozciąga się wzdłuż brzegow bystrego Dunaju. Cztéry główne ulice przerzynają prater, dwie z nich opuszczone, samotności nayczęściey są przybytkiem, trzecia prowadzi ciekawych do widowiska sztucznych ogniow i innych zabaw, czwarta na koniec jest tém, co pierwszy raz tam przybyłego; w zachwycenie wprawia. Jestto

bardzo długa, na półgodziny przynaymniey drogi ulica, dwie cokolwiek węższe po bokach mająca. Odwieczne kasztany rozłożystemi swojemi konarami użyczają jey cienia, a nayżywszą murawą zieleniejące łąki, przebijają się tu i ówdzie zpośród gęstych zarośli. Nieścigniony okiem szereg nayświetnieyszych pojazdow przejeżdża w nieprzerwaney kolei wspomioną ulicę, unosząc piękne damy stolicy, albo znakomitych panów, a dobiegłszy zakreśloney mety powraca nazad w tymże samym łańcuchu. Jestto przejażdżka jedyna w swym rodzaju podobno, bardzo przyjazna ich próżności a ciekawości cudzoziemca, który widząc wszystkie niemal klassy mieszkańców Wiédnia razem zgromadzone, postrzegając na osobach nayniższego nawet ludu dostatek i zdrowie, bardzo przyjazne wyobrażenie o ich szczęśliwym stanie powziąść może. Wtenczas, kiedy blask nayokazalszych powozow zachwyca zdumione oko z jedney strony, widok mnóztwa rozmaitych figur, które się pieszo lub konno snują po drugiey, zwraca je mimowolnie do innych przedmiotow. Tu obok dumnego Turka, w bogate ubranego szaty, postrzegasz zimnego w troykątney peruce krajowca, obok srogiego Serba, zwinnego w naymodnieyszym stroju eleganta, tam przy złocistym czepcu wiédeńskiey mieszczki, stroyne powiewnemi pióry ukazują się kapelusze: niekiedy także, ale bardzo już rzadko, dostrzedz można poważny stróy naszych oyców, niewiadomo przez jakie fatalne prze-

znaczenie zarzucony od potomków. Po drugiey tym czasem stronie, tysiące rozmaitych jeżdzców na dzielnych rumakach biega w zawody. Wielkie mnóztwo małych budowli rozsianych jest między wspaniałemi drzewami prateru, tak, że się zdają nowe niejako formować miasto. Są to przybytki uciechy, do których lud pospolity skwapliwié dąży. Nie wiém, do jakiego stopnia trzeba byłoby cierpieć śledzionę, gdyby się nie rozśmieszyć na widok naydoskonalszych karykatur, których się tam dowoli napatrzyć można. W jednym z takowych domkow, przy huczney muzyce, gromada wesołych dzieci, do których przyłączy się często i niejedne stare dziécię, kręci się na drewnianych konikach, zdeymując zręcznie zawieszone pierścienie. W drugim za kilka kraycarow widzieć można bardzo ciekawe, podług świadectwa samegoż antreprenera, kosmorama, naprzykład zup solnych w Wieliczce lub kopalni mineralnych i t. d. Tam *Policinello*, wielki filut, w całey obszerności tego wyrazu, z naypoważnieyszą na świecie miną, na wzniesionêm umyślnie rusztowaniu przedstawuje uradowanym widzom naysztuczznieysze maryonetki; gdzieindziey znów dziwacznie ustrojony czarno-xiężnik zaręcza w nayuroczystszym sposobie, że jego cienie, tak są cudowne, tak nieporównane, że się ich opuścić nie godzi. Ale nic nie może bydź tak śmiesznego, jak *błędni* nakształt owych rycerzy, *deklamatorowie*. Sąto obdarci pospolicie ichmościowie, którzy spotkawszy na

drodze, za dwa kraycary nayczęściey, pompatycznie deklamować ci będą tragedye, ody, a nawet i zagadki. Do rozpuku naśmiać się potrzeba, widząc ich zabawną w tym razie postawę. Dla wyższego rzędu, albo raczey dla bogatszey publiczności, znayduje się *Panorama*, gdzie bardzo doskonale wystawują obrazy pierwszych miast w Europie; a naprzeciw tego znayduje się piękny amfiteatr sztuk konnych *circus gymnasticus*. Słowem: prater jest mieyscem napełnionėm wszelkiemi rodzajami zabawy publiczney i godnėm uwagi każdego cudzoziemca. Nie dziw zatėm że Wiėdeńczycy tak są do niego przywiązani, jednostayność ta bowiem do pewney godziny z kolei rozrywki przywiązująca, byłaby może gdzieindziey powodem znudzenia i zaniechania raz obraney zabawy; ale tu, gdzie tak rzadka i osobliwa rozmaitość panuje, gdzie każdego niemal dnia pięknego, 15,000 naymniey ludzi przybywa, szukając nawzajem siebie, gdzie może tysiąc rozmaitych powozow przebiega ulice; z takiėm mieyscem oswoić się nigdy podobno nie można.

Są jeszcze dwa inne publiczney przechadzce poświęcone ogrody, lecz cóż o nich napiszę, powiedziawszy już o praterze? Wszystko się obok niego wyda małėm i nic nieznaczącėm. Pierwszy z tych ogrodow *Augarten*, pamiętny tėm, że pod cieniem gęstych drzew jego, Józef II, zapominając ciężarow tronu, miły znaydował spoczynek; drugi *Brigitten-Au* zwany nad wspaniałemi brzegami Dunaju naprzeciw spadzistych urwisk *Kahlenbergu* po-

łożony, jakkolwiek wiele mają przyjemności, niezdolne są jednak pociągnąć swojemi wdziękami mieszkańców stolicy, którzy w samym tylko praterze znaydują prawdziwą roskosz i zabawę.

Kończąc ten słaby rys jednego z naypierwszych miast w Europie, powinienbym dać również opisanie prześlicznych jego okolic, ale to przechodziłoby granice, którem sobie zamierzył. Niech mi się godzi jednak wspomnieć tu choć kilka słów o panującey górze *Kahlemberg*, w starożytności znaney pod nazwiskiem *Mons Cetius*, która tak drogą dla serca Polaka przywodzi pamiątkę. Z jey to wierzchołka, skąd jednym rzutem oka, można objąć naypięknieyszą krainę, z którey łona opyszne gmachy Wiédnia wznoszą się pod obłoki, ze szczytu, powiadam, tey góry, Król Jan III, w roku 1683, września 14, zmierzywszy muzułmańskie obozy, po złożonych wprzód modłach Naywyższemu w kościele ś. Leopolda, który się tam znayduje, spuścił się na zgromienie niewiernych zastępow. Jakiś zacny Polak, jak powiadają, wyrył tę myśl na marmurze w kościele umieszczonym. Niestety! żadney dla tego Króla, którego panowanie szczęśliwsze może było dla Niemców, niż dla polskiego narodu, nie zrobiono pamiątki, że nie wspomnę, o całym narodzie, ale nawet w tey stolicy, którą swojém i rycerstwa polskiego męztwem od ostatniey uratował zguby!

Michał Baliński.

ROLNICTWO.

Zasady gospodarstwa rozumowanego Albrechta Thaera. (*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft von A. Thaer, 1er Band in 4to, 380 p. Berlin 1809, in der Realschulbuch handlung*) Wykład skrócony przez *Michała* Oczapowskiego.

(*Wyciąg drugi.*)

o Majątku i sposobach jego posiadłości.

Jeżeli kto, przy skłonnościach, talencie i potrzebnym kapitale, chce się poświęcić rolnictwu, musi posiadać, lub też nabydź majętność, czy to prawem dziedzictwa, dzierżawy doczesney, albo też nakoniec prawem czynszu wiecznego.

Autor uważa, iż posiadanie ziemi prawem dziedzictwa, nie może się i nie powinno uważać za powołanie, pobudkę i powinność do poświęcenia się rolnictwu; rozumie owszem, iż ten, co nie ma żadney skłonności do gospodarskich zatrudnień, lepiey bez wątpienia i z większém dla siebie i powszechnego dobra pożytkiem postąpi, gdy zapewniwszy dla siebie stałą intratę z ziemi, uprawę jey komu innemu powierzy.

Ten, co chce sobie nabydź majętność, powinien dobrze nad jey wyborem rozmyślać, i jako gospodarz, do mieysca szczególnego przywiązywać się nie może. Taką zatém

wybrać powinien, którąby, po rozważeniu ścisłém wszystkich okoliczności, zapewniała zysk czysty naywyższy, stosowny jednak do kapitału na kupno jey wyłożonego. Trudno wprawdzie, a częstokroć i niepodobna jest nawet, taką upatrzyć majętność, któraby nie miała żadney wady, i któraby wszystkie potrzebne posiadała przymioty; należy zatém uważać pożytki, obok niedostateczności, i pierwsze z drugiemi porównywać. Zeby sobie to porównanie w całém świetle wystawić, autor podaje następujący sposób.

Upatrzywszy sobie jaką majętność, należy naprzód podług ogólnych zasad, oznaczyć jey wartość w częściach setnych lub tysiącznych. Poźniey należy uważyć i roztrząsnąć wszystkie okoliczności uboczne, ocenić zalety niezależące od wartości gruntu, każdą na tyle a tyle procentow, a dodawszy je razem, dóyść można, o ile wartość majątku ztąd wynikająca, przewyższa wartość jego wewnętrzną. I nawzajem: potrzeba rozstrząsnąć pod wszystkiemi względami wszelkie nieprzyzwoitości i wady doń przywiązane, wszystkie trudności, które w doskonaleniu wyższém rolnictwa napotykać można, oszacować je podług pewney liczby procentów i dodać razem. W ten czas dopiero doyść można będzie, o ile wartość wyrachowana z obszerności powierzchni i przymiotow gruntu, powiększy się lub zmnieyszy, przez wpływ ubocznych okoliczności.

Nie można mieć za złe temu, który kupując majętność, wchodzi w ścisły rozbior

wszystkich okoliczności, odpowiadających jego osobistym widokom, jego skłonnościom do szczególnego rodzaju gospodarstwa, jego nakoniec wyobrażeniu, jakie sobie, w wyższém doskonaleniu tey sztuki utworzył. Kto zaś tylko jedynie ma na widoku przemysł rolniczy, ten sobie żadnych szczególnych wyobrażeń w sposobach jego prowadzenia tworzyć nie powinien: starać się raczey tylko musi, wybrać dla siebie materyał, na którym swoje wyobrażenie sprawdzić może. Zdarza się przypadkiem wynaleźć taką majętność, która szczególnym widokom odpowiadać może; lecz te widoki ścieśniają i ograniczają jey wybor. Pamiętać naprzód należy, ażeby majętność, która się ma kupować, odpowiadała zamożności kupującego. Nie idzie tu tylko o wartość i cenę majątku, lecz o potrzebny zapas pieniężny, dla robienia nakładow i urządzenia gospodarstwa, tak, iżby w każdym czasie, zysk naywiększy otrzymać można było.

Cena majątków jest niestała. Od półwieku prawie podwyższała się ciągle, i przed kilkonastą laty, do znaczney nawet doszła wysokości. Przyczyna tego podwyższenia się, zawarta była w powiększoney massie krążących pieniędzy, a ztąd zniżoney ich wartości i podwyższoney cenie innych rzeczy. Przyznać należy, iż rozszerzone wiadomości w rolnictwie, wielkie pożytki z niektórych wydoskonalonych układow gospodarstwa wynikające, a może też i nadzieja dalszego wydoskonalenia; nakoniec zamiłowanie się w za-

trudnieniach gospodarskich i życiu wieyskiém możnieyszych i dobrze wychowanych osob, były to także ważne przyczyny, które znacznie cenę majątkow podniosły. W poźnieyszych jednak czasach, wypadki polityczne, przez zatamowanie handlu, osłabiając kredyt i zmnieyszając massę krążących pieniędzy, szacunek ziemi zniżyły.

A jako pieniądze, ciągłym w wartości ulegają odmianom, a przeto nie mogą bydź pewną skazówką, w oznaczeniu szacunku ziemi. Pewnieyszą zatém, stalszą, i w pospolitém użyciu będącą miarę wartości, znaleźć możemy w zbożu, które dla nieodbitey potrzeby, zostaje z wartością innych rzeczy zawsze w jednostaynym i trwałym stosunku. Tém jest u nas żyto. Chcąc więc oznaczyć wartość jakiego majątku, lepiey jest powiedzieć, że on tyle a tyle korcy lub ośmin żyta, aniżeli, tyle a tyle złotych wartuje. Zeby dopiero tę wartość stałą, zamienić na wartość pieniężną, należy brać cenę zboża średnio proporcyonalną z pewnego lat przeciągu, i tym sposobem wartość pieniężną majątku oznaczyć można.

Wartość majątku okazuje się: 1) z obszerności powierzchni jego całkowitey, jako też szczególnych pojedyńczych części, 2) dobroci gruntu, która, lubo się właściwie przez poznanie gruntowne własności fizycznych i chemicznych składających go części, wyśledzić dokładnie daje, wszelako za pomocą znakow powierzchownych, łatwo wpadających w oko, z niejaką pewnością ocenić się niekiedy może;

3) z położenia i wzajemnych stosunkow, rozmaitych przynależytości; 4) z uwagi okoliczności zewnętrznych, szczególnych przywilejow i praw, lub też nakoniec obowiązkow pewnych.

Autor daley uważa, iż dokładny rozmiar powierzchni, nie jest tak łatwy do wykonania; że w okolicach górzystych odmienne wypadki dać może, podług tego, jak będzie wykonywany podług wklęsłości gruntu, albo też podług poziomey jego podstawy, że naymnieysza różnica w miarach podłużnych, znaczną w powierzchni sprawić może. Uważa nadto, iż pożyteczną jest także rzeczą nabydź wprawy mierzenia powierzchni za pomocą krokow człowieka lub konia. Ilość nasienia, użyta na pewney daney przestrzeni, może, z niejakiém do prawdy podobieństwem, nauczyć o powierzchni gruntow ornych, jeżeli w okolicy wiadomy jest zwyczay gęstego lub rzadkiego siania. Sposob oznaczenia powierzchni łąk, przez liczbę wozow siana, jest bardzo niepewny.

Poznanie dobroci gruntu, podług własności fizycznych i chemicznych składających go części, a ztąd wyśledzenie prawdziwey jego wartości, jest jednym z nayważnieyszych przedmiotow nauki rolniczey, o czém mówić obszernie zamierzamy w agronomii czyli nauce o gruntach (*). W tém miey-

(*) Czytelnik może w tey mierze znaleźć objaśnienie w xiążce pod tytułem Zasady Agronomii czyli nauki o gruntach przez Michała Oczapowskiego 1819 w Wilnie. (R.

scu, gdzie idzie o kupno majętności, gdzie trudno jest przeniknąć we wszystkie szczegóły, przestaniemy na powierzchowney uwadze znakow, łatwo pod oko podpadających.

Ogólne znaki, po których o dobroci ziemi sądzić można, łatwo każdemu pod oko podpadać mogą. Wzrost buyny drzew, ich gatunek, moc, rozgałęzienie się, tudzież czystość ich kory, są to naypewnieysze znaki żyżności gruntu. Rośliny dziko rosnące, chociażby nawet i szkodliwe, rozrastające się buynie i krzewiące w wielkiey massie, mogą bydź pewną w sądzeniu gruntu skazówką. I tak *np.* sierpik polny (seratula arvensis.) krzewi się na gruncie gliniastym żyżnym. Podbiał łopianowy (tussilago petasites) na gruncie gliniastym zwyczaynym, a podbiał pospolity (tussilago farfara) rośnie na gruncie gliniastym marglowym. Mokrzyca pospolita (alsine media), mlecz jarzynny (sonchus oleraceus), gorczyca polna (sinapis arvensis), lubią grunt lekki, ale bogaty w zabytki istot organicznych; kiedy przeciwnie, rzodkiew dzika (raphanus raphanistrum) krzewi się na gruncie złym i chudym. Lucerna chmielowa (medicago lupulina) jest pewną skazówką gruntu marglowego. Ze wzrostu buynego trawy nie można sądzić o żyżności ziemi: gdyż on może bydź częstokroć skutkiem przyjazney temperatury, świeżych nawozow, a czasami nawet i złego zboż urodzaju.

Ruń świeża buyna, jest podobnież bardzo mylną skazówką. Zboże usiane gęsto i wcześnie na wiosnę, lub w jesieni, nawet na

złym gruncie, ma z razu piękny pozor, i buynieysze jest częstokroć od zbóż na ziemi dobrey rosnących. Czasami też dla oszukania kupujących, z umysłu sieje się gęsto. Z większą daleko pewnością sądzić można o dobroci gruntu, ze zboża w kłosach stojącego, lub też ze ścierniska; należy tylko w tym przypadku bacznie oglądać wszystkie części pola.

Kolor ciemno-brunatny gruntu świeżo-wyoranego jest jeden z naypewnieyszych znakow jego żyżności, wyjąwszy, jeżeli to nie jest grunt powstały z bagien lub mieysc wrzosem zarosłych. Kolor także brunatny wody stojącey w brozdach i ślamu ztąd powstałego oznacza grunt urodzayny.

Przechodząc po gruncie, uciskając go nogą, lub też prętem przebijając, można sądzić o związku składających go części, azatém wnieść, czy on należy do klassy gruntow gliniastych, lub piasczystych. Uważając takoż po świeżém wyoraniu skiby, lub rozcierając między palcami ziemię, dóyść można, w jakim stosunku w niey glina lub piasek panują. O grubości warsty urodzayney sądzić można z kretowisk lub ziemi wyrzucaney z rowow.

Pospolicie grunt dzielą na *dobry*, *mierny* i *zły*. Lecz podział takowy jest względny; gdyż grunt nazywany w jedném mieyscu miernym, w innéin uważa się za zły, a w innéin nakoniec za dobry. Pod nazwiskiem gruntu złego, zaymujemy już to grunt piaszczysty, suchy i lekki, już to glinę twardą i zimną, glejem pospolicie nazywaną; mianują takoż

często gruntem dobrym, każdy, starowną i długą uprawą, tudzież nawozami, poprawiony, i częstokroć się temu ostatniemu naznacza cena daleko wyższa, aniżeli mogą wynosić koszta na ulepszenie jego łożone. W niektórych okolicach ustanawia się wartość gruntu, podług liczby ziaren, które nasienie wydaje. Ten sposob jest niepewny.

W tróypolowym gospodarstwa układzie, przyymują zwyczaynie podział gruntu, podług natury plonow, które się na nim z pożytkiem udają. Takowy podział jest następujący:

1) *Grunt pszenny*, zowie się ten, który po ugorze, wydaje większy plon pszenicy, aniżeli żyta. Jeżeli, w tróypolowém gospodarstwie, w przeciągu lat 6, będąc raz jeden tylko gnójonym, wydaje dwa plony pszenicy, nazywa się w ten czas:

a.) *Gruntem pszennym żyźnym*, który się pospolicie znayduje na mieyscach nizkich, gdzie wody znaczną część ślamu naniosły;

b.) *Gruntem pszennym zwyczaynym*, jeżeli tylko po nawiezieniu, plon pszenicy, a po drugim niegnojonym ugorze, tylko plon żyta wydawać może.

2) *Grunt jęczmienny*. W tey i następującey klassie, nie przywiązujemy wagi do oziminy, ale tylko do jarzyny. Dwa są tey klassy podziały:

a) *Grunt jęczmienny żyźny*, który w sześciu latach, chociaż raz jeden tylko gnojony, dwa plony jęczmienia po oziminie wydaje.

Jest on mniey gliniasty od klassy poprzedzającey;

b) *Grunt jęczmienny prosty*, pod każdy plon potrzebuje nawozu; albo raczey, drugi tylko po nawiezieniu, plon jęczmienia wydaje; czwarty zaś owsa, i to nędzny.

3) *Grunt owsiany*, który po oziminie plon owsa wydaje. W tey klassie umieszczają się właściwie grunta twarde i zimne: gdyż każdy inny, mogący wydawać plon owsa, za pomocą starowney uprawy, przydatny bydź może pod jęczmień. I w powszechności, umieszcza się także w tey klassie każdy gatunek gruntu, który jest zalekki, lub też który za mało ma związku, żeby jęczmień mógł rodzić. Dzieli się on na:

a) *Grunt owsiany żyźny*, który w dziewięciu latach, raz tylko jeden będąc gnojonym, po każdym zbiorze oziminy, azatém trzy plony owsa wydaje;

b) *Grunt owsiany mierny*, który się w ósmym roku po nawozie, odłogiem zapuszcza;

c) *Grunt owsiany nędzny*, z którego się jeden tylko plon owsa, pod temiż warunkami, zdeymuje.

4) *Grunt żytni*, który w tróypolowém gospodarstwie, tylko co trzy lata plon żyta wydaje, po którym nic się mu siły odżywney pod inne plony nie zostaje, lecz przez dwa lata odłogiem spoczywać musi.

Grunt żytni 6letni, 9letni, 12letni, nazywa się ten, który co lat 6, 9, 12, żytem się zasiewa, a potém odłogiem zapuszcza. Do tey klassy należą wszystkie pola odległe,

które nigdy nawozow nie otrzymują, których zatém nieurodzayność, nie od własności cząstek grunt składających, lecz od braku nawozow pochodzi.

Jakkolwiek ten podział jest niepewny, ze wszystkich jednak, dotąd pospolicie używanych, jest naypewnieyszy, i służy w szacowaniu gruntow za zasadę. Każdy rolnik znać go powinien; i chociaż dokładnieysze wyobrażenie o wartości gruntu mieć może, w każdey jednak okolicy, gdzie go los prowadzi, powinien ściśle badać: jaki gatunek gruntu, podług własności fizycznych i chemicznych składających go części, umieszczają zwyczaynie w każdey z klass pomienionych.

Każdy rozsądny rolnik, w wyborze majątku, więcey powinien uważać na dobroć gruntu, aniżeli na jego obszerność. Wielka obszerność albowiem rzadko kiedy złe jego przymioty nagradza. Są grunta, które żadney prawie nie mają wartości; które nawet kosztow łożonych na ich uprawę nie wracają. W takim przypadku uważać należy: czy się nie znaydują obok ich pewne środki, służyć mogące do ich polepszenia, jakiemi są: margiel, ślam, i t. p. W nabyciu podobney ziemi, tak się rachować należy, jak gdyby się kupowało tylko mieysce, na którém dopiero potém utworzyć można grunt pożyteczny. Sciśle rzeczy biorąc, taniey zawsze przychodzi grunt dobry, aniżeli nikczemny: gdyż wielu przywiązuje się do posiadania znaczney obszerności. Im okolica jaka w powszechności jest żyźnieysza, tym mniey znayduje

w niey szacunku grunt nieurodzayny: gdyż dochod folwarku dobrego, zmnieysza intratę mającego grunt nędzny, skoro ten ostatni razem z pierwszym jest do wyprzedania. Grunta wyniesione i suche nabywają wyższey wartości, skoro się obok nich znaydują niziny żyżne, lub też wszelka łatwość nabycia słomy i siana; droższe są także, jeżeli mają własność wydawania wyłącznie szczególnych i w okolicy wyszukiwanych płodow.

Uważano dotąd powszechnie, iż przyzwoita proporcya między gruntem uprawnym i łąkami, była nayistotnieyszym warunkiem dobrego majątku. Mniemanie to gruntuje się na tey prawdzie niezaprzeczoney, że bez dostateczney ilości karmu dla bydła, dobre gospodarstwo mieysca mieć nie może, i nakoniec na tym przesądzie, że bez łąk, pokarmu mieć niepodobna. Ale, jak tylko pokazano, że przez uprawę roślin pastewnych, a tym sposobem przemianę gruntow ornych na łąki sztuczne, można otrzymać trzy albo i cztery razy więcey pokarmu dla bydła, aniżeli na jedney i teyże samey przestrzeni łąk naturalnych: brak zatém tych ostatnich w majątku, mającym grunta dobre, nie jest tak wielką wadą, któreyby naprawić nie można. Nie idzie jednak zatém, żeby łąki dobre, żadney wartości nie miały, jak niektórzy nierozsądnie twierdzą, owszem ta uwaga zakłada tylko pewną granicę ich wartości. Autor daley uważa, iż łąki naturalne tym są potrzebnieysze w majątku, im ten położony jest w gruntach gorszych, piaszczystszych,

tam i ówdzie porozrzucanych, słowem, niezdatnych do uprawy roślin pastewnych.

Trudniey jest daleko oznaczyć wartość łąk, aniżeli gruntow ornych. Dzielą je pospolicie na dobre, mierne i złe. Podział ten nie jest dostatecznym do ich oszacowania. Cenią je także podług wielości i dobroci siana, które wydają, lecz i ten sposob jest niedokładny. W zwyczaynych sposobach szacowania, za nizko się cena łąkom naznacza: pochodzi to z tey przyczyny, iż się mało szacuje intratę z obory. W powszechności zatém, oceniając łąki, należy uważać na mieyscowe okoliczności, cenę siana; trzeba wziąść pod ścisły rozbior wszystkie środki, któremiby można je ulepszyć, i ztąd koszta wyniknąć mogące oszacować. Należy nakoniec i na to baczność obrócić, czy są wolne od wstępu paszenia przez sąsiadów, lub nareszcie, czy mogą bydź zalewane, według upodobania wodą.

Długo także uważano pastwiska za tak istotnie w gospodarstwie potrzebne, jak łąki. W dzisieyszym stanie wiadomości rolniczych, spadły one z ceny: mianowicie przez zaprowadzenie chowania bydła na stayni zimą i latem. Zeby im przyzwoitą wartość naznaczyć, potrzeba uważać: czy ich użycie jest wyłączne i wolne od wstępu dla drugich; jaka ilość bydła w pewnym przeciągu czasu, na nich wypasać się może. Jeżeli to są pastwiska spólne, należy obliczyć istotne pożytki, podług liczby sztuk bydła, mogącego się na nich wykarmić; należy wreszcie ocenić

korzyści, jakie wyniknąć mogą z przyszłego tych pastwisk podziału.

Niektóre majątki mają prawo paszenia na ugorach, ścierniskach i łąkach sąsiedzkich. Autor uważa, iż ten szkodliwy przywiley nazawsze wygnany bydź powinien z rolnictwa: nigdy albowiem tyle nie przynosi pożytku dla tego, który go posiada, ile temu wyrządza szkody, który mu ulegać musi. Jakożkolwiek bądź, należy wartość jego ocenić, podług żyżności tego rodzaju pastwisk, i podług czasu jego trwania.

Niekiedy pastwisko ma mieysce w lasach, lub na błotach. Im las jest gęstszy, tym, jako pastwisko uważany, mnieyszą ma wartość. Wreszcie autor zaleca uważać na gatunek gruntu i drzewa na nim rosnącego; radzi jednak wyrzec się nazawsze tego rodzaju pastwisk, które tyle spustoszenia lasom przynoszą. Niektóre błota wydają tylko nędzne rośliny; inne jednak dość pożyteczną paszę dla bydła stanowią.

Szacowanie drzewa ma w sobie wiele trudności, i należy właściwie do nauki leśnictwa. Pod różnemi względami może się ono uskuteczniać, a ztąd różne dawać wypadki. Albo się lasy szacują podług zysku, który stale przynosić mogą, będąc utrzymywane wedle prawideł nauki leśniczey; albo też podług wartości i ceny drzewa obecnego, skoro się to całkiem lub w części wytnie, i samą tylko ziemię, na inny użytek obrócić się mogącą, pod uwagę bierze. Różnica tych dwoch sposobow szacowania, jest bardzo

wielka. Wiadomo, iż wpoźnieyszych czasach niektóre majątki, całkiem prawie, przez wycięte lasy opłacono. Ta spekulacya, która wielu wzbogaciła, przy wzrastającym coraz niedostatku drzewa, dzisiay mieysca mieć nie może. Autor uważa, iż w szacowaniu lasow, naylepiey jest uważać na mieyscowe okoliczności. A jako drzewo do budowli i opału, wielkiey w gospodarstwie jest wagi: a przeto w kupowaniu majątku szczególną na nie baczność zwracać należy.

W nabyciu majątku, częstokroć się zanadto przywiązuje wagi do objaśnień powziętych od siąsiadów mieszkających w tey okolicy, od domowników i włościan. Te objaśnienia, jakkolwiek wielkiey są wagi, nie można się na nie całkiem spuszczać, nie sprawdziwszy ich z dokładnością na mieyscu. Tym więcey one mają podeyrzenia, że majątki stały się przedmiotem handlu w niektórych okolicach; i jako są zwyczaynie w ręku handlarzy, działających w towarzystwie: a przeto trudno jest znaleźć osobę, któraby niebyła narzędziem napiętém od przedającego.

Jeżeli mieć można dokładną historyą, czyli kronikę majątku, ta, bez wątpienia, mogłaby daleko więcey objaśnić o jego prawdziwey wartości; lecz pospolicie i ta kronika, tak jest niedokładną, iż bywa częstokroć źrzódłém błędow.

W zagajeniu każdey wyprzedaży, robi się zwyczaynie tabella szacunkowa, która, albo w sobie obeymuje wartość ziemi, albo z niey intratę. Oszacowanie ziemi, daleko

dokładnieysze i pewnieysze, opiera się na znajomości agronomii, czyli nauki o częściach grunta składających. Lecz, że wiadomości tego rodzaju nie są jeszcze dotąd upowszechnione, a przeto ograniczamy się oszacowaniem intraty. Ten jednak sposob, z tego względu jest niedostateczny, iż dochod z gruntu, kapitału potocznego, i pracy, niemniey wypadek nabytych wiadomości i reflexyy, wszystko to przypisujemy wartości majątku. Szacowanie to wreszcie opieramy na zasadach gospodarstwa tróypolowego: w jakowey uwadze, dochod z ugoru za nic uważamy.

W szacowaniu gruntow, winniśmy wziąść pod uwagę dwa nayważnieysze punkta: 1) Jak wiele, podług natury gruntu, usiewa się na pewney daney jego przestrzeni? 2) Jak wiele ziaren wydać może nasienie? W pospolitém szacowania sposobie, uważają, iż tym gęściey usiewać należy, im grunt jest lepszy i lepiey gnojony. Mniemanie to powinno mieć pewne granice: jakoż poźniey ustanowiono pewnieysze prawidła względem usiewu. A jako układ tróypolowy służy za zasadę gospodarstwu (mianowicie w prowincyach Polski i Litwy), a przeto, jeżeli się grunt nawozi co trzy lata, nawoz służy pod dwa plony; jeżeli co lat sześć, służy pod cztéry; jeżeli co lat dziewięć, służy pod sześć plonow; i po każdym ugorze następuje zbiór jeden oziminy, i zbiór jeden jarzyny.

Oznaczywszy tym sposobem podział i liczbę zbiorow, postępuje się daley do wyśle-

dzenia, jak wiele ziaren wydaje nasienie? Produkt całkowity daney przestrzeni, *np.* morga, wypada z przemnożenia ilości nasienia, przez liczbę ziaren, które wydaje. Tu autor umieszcza tablicę szacunkową gruntu, w klassach wyżey przyłączonych, uważanego(*). Po wynalezieniu całkowitego plonu, przystąpić należy do wykazania zysku czystego. Na ten koniec potrąca się naprzód nasienie, potém odciągają się koszta uprawy. Żeby uniknąć zawiłego rachunku w oznaczeniu kosztow uprawy, w celu ich wynagrodzenia, potrącają czasami, od całkowitego plonu, pewną ilość ziarna. Ten sposob, jak widzimy, jest niepewny, i wielu odmianom podług mieysca i czasu podpada, już to, ze względu na przyrodzenie gruntu, mniey lub więcey do uprawy ciężkiego, już nakoniec odmienney ceny robocizny, kosztow na opłatę i utrzymanie służących, tudzież na zakupienie innych rzeczy do gospodarstwa potrzebnych.

Za powszechne przyjęto prawidło: potrącać na koszta ogólne uprawy, połowę tego, co się po odtrąceniu nasienia pozostaje; ale to tylko wtenczas, kiedy plon całkowity pięciu ziaren nie przenosi. Sciśle zatém mówiąc, dwa tylko ziarna rachują się na koszta uprawy. Lecz i to jest zamało; niektórzy zatém dodają jeszcze czwartą część przewyżki nad pięć ziaren. W gruntach do-

(*) Czytelnik znaydzie podobną tablicę z małą bardzo odmianą w xiążce: Zasady Agronomii (*O.*)

brych, ta ilość powinna wystarczyć do wynagrodzenia kosztow uprawy; w złych jednak, gdzie się więcey nad trzy ziarna nie otrzymuje, niepodobna jest nią się opędzić. W gruntach: pszennym i jęczmiennym, pierwszego gatunku, rachują się jeszcze niektóre zbiory, w ugorach uprawiane.

To, co się pozostaje po odtrąceniu nasienia i kosztow uprawy, zowie się *ziarnem intraty*, i po oszacowaniu na pieniądze, czysty dochod stanowi. Autor uważa, iż trudno jest ustanowić to oszacowanie, ponieważ się różni według mieysca i czasu.

Robi się tabella szacunkowa, dodając razem wszystkie grunta, należące do jedney klassy, i dzieląc je na trzy części równe. Niech *np.* będzie majątek obeymujący w sobie gruntow uprawnych morgow 1,200, z których 300 należy do klassy gruntow pszennych 2go gatunku; 300 do klassy gruntow jęczmiennych 1go gatunku, 300 do klassy gruntow owsiannych, a 300 nakoniec do klassy gruntu żytniego trzyletniego. Połóżmy, iż podług stosunku i ilości bydła (które wprzódy z ilości karmu oznaczyć należy), coroczne można zagnoić morgow 200. Gnoy ten rozdziela się takim sposobem, iżby gruntu pszennego morgow 50 czyli $\frac{1}{6}$, gruntu jęczmiennego morgow 100, czyli $\frac{1}{3}$, gruntu owsiannego morgow $33\frac{1}{3}$, czyli $\frac{1}{9}$, były nawiezioné. Pozostaje zatém jeszcze gnoju na morgow $16\frac{2}{3}$, którym, napół nawożąc, ugnoić można morgow $33\frac{1}{3}$ czyli $\frac{1}{9}$ gruntu żytniego.

Usiewają się zatém

1.) Gruntu pszennego 2go gatunku

Na 1szy	zbiór	pszenicy . . .	50	morgow.
— 2gi	— —	jęczmienia . .	50	— —
— 3ci	— —	żyta	50	— —
— 4ty	— —	owsa	50	— —(a)

2.) Gruntu jęczmiennego

Na 1szy	zbiór	żyta	100	morgow.
— 2gi	— —	jęczmienia .	100	— — (b)

3.) Gruntu owsianego

Na 1szy	zbiór	żyta.	$33\frac{1}{3}$	morgow
— 2gi	— —	owsa	$33\frac{1}{3}$	— —
— 3ci	— —	żyta	$33\frac{1}{3}$	— —
— 4ty	— —	owsa	$33\frac{1}{3}$	— —
— 5ty	— —	żyta	$33\frac{1}{3}$	— —
— 6ty	— —	ooo		— — (c)

4.) Gruntu żytniego wpół nawożonego.

Na 1szy	zbiór	żyta.	$33\frac{1}{3}$	— —
— 2gi	—	żyta	$33\frac{1}{3}$	— —
— 3ci	—	żyta	$33\frac{1}{3}$	— —(d)

Oprócz tego na ugorze gnojonym gruntow pszennych i jęczmiennych . . . .

Grochu . . . . 50 morgow.

Przyłączona Tabella okazuje dochod całkowity; gdzie się zbiór uważa od 6—7, a na koszta uprawy potrąca się $2\frac{1}{2}$ ziaren.

Pola zagrodzone szacują się pospolicie wyżey, aniżeli pola otwarte. Ogrody warzywne

(a) Pamiętać należy, iż przed 1szym i 3cim zbiorem, jest ugor. (O)

(b) Przed żytem ugor.

(c) Przed każdym zbiorem żyta, ugor.

(d) Przed każdym zbiorem żyta, dwa lata spoczynku (O).

i chmielniki w stosunku swojey obszerności jeszcze wyższą mają cenę; tey atoli z pewnością ustanowić nie można: dochod albowiem z nich, po większey części, zależy od wydoskonalonego przemysłu.

Prawidła w szacowaniu intraty z obory, są bardzo niepewne. Autor uważa za rzecz niesłuszną, szacować takową intratę wtenczas, kiedy łąki i pastwiska do rachunku już weszły. W przeciwnym razie dochod z jedney krowy szacuje się od 3 — 10 talarow. Ten ostatni przypadek, ma tylko mieysce w okolicach, w łąki obfitujących. Trzecia część obory, uważa się jako młodzież, i każda sztuka ceni się na szóstą część krowy doyney. Sto owiec szacuje się od 20 — 30 talarow. Na intratę ze świń, liczy się od każdego szefla usiewu oziminy, grosz pruski jeden; przeciwnie zaś na intratę z ptastwa, od każdego szefla jarzyny 6 fenigow.

Wchodzi także do rachunku intraty, dochod z niektórych gałęzi przemysłu, do majątku przywiązanych, jakiemi są: gorzelnie, piwowarnie, cegielnie i młyny. A jako ten dochod, zależy po większey części od mieyscowych okoliczności i wydoskonalenia przemysłu, przeto nic pewnego o nich ustanowić nie można. Dochod gotowego grosza, sam przez się oszacować daje. Są niektóre majątki, które pobierają od innych, lub dają drugim dziesięcinę. Zastanawiając się nad nią autor, bardzo dokładnie wyświeca, że ten szkodliwy dla całego ogółu społeczności podatek, nigdy tyle pożytku nie przynosi dla pobiera-

jącego, ile temu wyrządza szkody, który go znosić musi.

Zostaje nakoniec do oszacowania panszczyzna. Ta się dzieli: 1) na panszczyznę uprzężną i pieszą. 2) stałą i niestałą. Panszczyzna stała, oznacza się pospolicie według liczby dni, tak, iż panszczyznowy obowiązany jest, w przeciągu roku, pewną i oznaczoną liczbę dni robocizny, wypełnić. Wybor tych dni, rzadko kiedy zależy od właściciela, ale raczey są one przywiązane do pewnego czasu w gospodarstwie i do każdego tygodnia. Czasami się przepisuje na dzień pewna ilość robocizny; czasami się ta zostawuje bez żadnego oznaczenia. W tym ostatnim przypadku, mało z niey pożytku odniesie właściciel, jeżeli nie będzie miał prawa użycia środkow przymuszających. Panszczyzna więc, równie jest szkodliwa dla chłopa, jak dla dobra całego ogółu: ponieważ daje początek lenistwu, opieszałości, złemu z umysłu postępowaniu i nagannemu uporowi; truje moralność, i wniwecz obraca tyle drogiego czasu. Parobek albo syn gospodarza, zachęcany od niego do niedbalstwa i opieszałości, zakłada sobie na tém sławę, żeby oszukać pana, przyzwyczaja się do lenistwa, oszukuje nakoniec swojego gospodarza i siebie tracąc sposobność pracowania według możności sił własnych. Dla tegoto widzimy więcey opieszałych i leniwych ludzi w tych krajach, gdzie panszczyzna jest zaprowadzona.

Częstokroć się, na rachunek panszczyzny,

przeznacza pewna ilość i gatunek roboty, bez względu na liczbę dni, w których się wykonać powinna. W takim przypadku, sporzey się wprawdzie praca uskutecznia, ale też za to nikczemnie. Pola uprawiane panszczyzną, wystawują nędzny widok i wiele się różnią, nie tylko od gruntow wyrabianych za pomocą uprzęży dworney, ale nawet od gruntow samychże włościan: różnica plonu tak jest wielka, iż przechodzi wartość panszczyzny. Starać się zatém przynaymniey należy: panszczyznę przeznaczać do takich zatrudnień w gospodarstwie, którychby wykonanie żadney ważney różnicy nie robiło.

Panszczyzna niestała, w takim tylko stanie chłopa przynaymniey znośnieyszą bydź się zdaje, gdzie dom i wszelki jego dobytek są własnością należącą do pana, którą zatém według upodobania odebrać, lub jey użycie na czas dalszy zostawić może. W takim przypadku, włościanin uważa się, jako parobek, który, zamiast opłaty i żywności, ma sobie pozwolone posiadanie tych rzeczy. Właściciel nie obciąży zbyteczną pracą, ani chłopa, ani jego bydlęcia, jeżeli swojey własności nadwerężyć nie zechce. Ta umowa może mieć mieysce, nawet bez poddaństwa, owszem bez niego lepiey nawet. Obie strony mogą ją łatwo rozwiązać, jeżeli jedną nie będzie dogodną dla drugiey. Takie urządzenie znayduje się dotąd jeszcze w niektórych mieyscach, gdzie włościanin jest właścicielem ziemi. Lecz i tu prawa zastrzegać powinny, ażeby kmiotek tyle miał czasu, ile mu go

potrzeba, na własney jego ziemi uprawę. Gdy jednak i w tym razie, mogą się wyradzać rozmaite nieporozumienia, a ztąd wynikać zatargi i processa, przeto i ten sposob jest wcale niedogodny.

W szacowaniu panszczyzny, a mianowicie uprzężney, naybardziey uważać należy na stan chłopa i jego uprzęży. Jeżeli byt włościan jest dobry, tam się po nich spodziewać można robocizny, w przyzwoitym czasie i z większą dokładnością wykonywaney. Jeżeli zaś kmiotek jęczy pod ciężarem ubóztwa i nędzy, tam nie tylko jego robocizna żadney prawie nie ma wartości, lecz sam się jeszcze staje prawdziwym ciężarem dla właściciela, a to tym bardziey, gdy w niektórych krajach dziedzice są obowiązani utrzymywać chłopów i podatki za nich opłacać. Oprócz tego, jeżeli się można obeyśdź bez panszczyzny, włościanin maiętny chętniey się zgodzi na opłatę pieniężną, kiedy ubogi, dla niemożności, tego nie dokaże. Ta uwaga tym jest ważnieyszą, że wszystkie bez wątpienia rządy, użyją wszelkich skutecznych środkow do zniesienia panszczyzny, za słuszne wynadgrodzenie: rzeczą albowiem jest pewną i powszechnie uznaną, że ogromna massa sił i pracy, dotąd w uśpieniu zostających, obudzi się przez to, i na pożytek i dobro kraju obróci.

Autor nakoniec rozumie, że jeden sprzężay dworny równa się dwom panszczyznowym; a jeden robotnik zwyczayny pieszy, tyle robi, ile trzey panszczyznicy. Ale tu

tylko jest mowa o dobrych uprzężach: doświadczenie albowiem w powszechności nauczyło, że jeden sprzężay dworny, więcey czasami robocizny wypełnia, aniżeli cztéry albo i pięć panszczyznowych.

Kupując majątek, uważać także należy: jakie jest względne położenie części jego składających. Zbyteczny podział i rozdrobnienie pól, wielką jest w ich dobrey uprawie przeszkodą. Wynika ztąd znaczna strata czasu w przechodzeniu z jedney części na drugą: ztąd pochodzi trudność w dozieraniu robotnika, i w obliczaniu dokładném czasu i siły, potrzebnych do uprawy. Miedze, służące do oddziału pól, zabierają wiele mieysca: potrzebne one są jednak dla zachowania granic. Wyniszczenie chwastow szkodliwych niepodobne jest, bez przyłożenia się do tego sąsiadow. Trzeba bydź narażonym na ustawiczne szkody źwierząt domowych. Kopanie rowow, potrzebne do osuszenia gruntu, nie może bydź przedsięwzięte, w takim przypadku, przez jednego, a rzadko kiedy z pożytkiem przez całą gminę wykonane bydź może. Ale, co jest naygorsza, że pastwisk nie można używać wyłącznie, że trzeba bydź uwiązanym do zaprowadzonego już sposobu uprawy, i szczególnego układu gospodarstwa, częstokroć bardzo błędnego; a ztąd wszelkiego rodzaju polepszenie, prawie jest niepodobne. Dla tych przywar, autor naznacza majątkowi w szachownicach położonemu, dwa razy mnieyszą cenę od tey, jakąby mu

naznaczyć można, gdyby w jednym obrębie był położony.

Rzeczą takoż jest ważną, ażeby wszelkie zabudowanie gospodarskie, położone było w środku, i w jednostayney od wszystkich pól odległości. Naylepiey jest, kiedy podział zmian tak jest urządzony, iżby wszystkie dotykały folwarku, i żeby tém samém jednostaynie na wszystkie lata, rozrządzić było można prace i siły w gospodarstwie.

Drogi, służące do kommunikacyi rozmaitych części majątku, zasługują także na baczną uwagę: złe albowiem i krzywe wiele czasu marnotrawią. W szacowaniu zatém zwyczaynèm, nie należy opuszczać nakładow, potrzebnych na ich naprawę, lub nowych zakładanie.

Przyzwoite rozrządzenie, i dobra proporcya budowli gospodarskiey, należą takoż do doskonałości majątku. Wielkość budynkow nie nagradza bynaymniey złego ich rozporządzenia, i zawsze jest tylko ciężarem dla gospodarza. A lubo się budowla nie ceni osobno; uważa się jednak, jako rzecz istotnie potrzebna. Nabywca zatém nie powinien spuszczać z uwagi, złego jey rozporządzenia i nadwerężonego stanu, a ztąd i koszta na jey postawienie lub naprawę, rachować powinien.

Potrzebna jest także w gospodarstwie, ilość dostateczna wody; rzeki zatém i strumienie, przez majątek płynące, mają swóy szacunek. Zupełna jednostayność gruntow oromych, jeżeli tylko są miernie wilgotne i pulchne, ułatwia dziwnie rozdział poletkow, i cały

rząd gospodarski. Przeciwnie zaś, liczne odmiany w naturze składających go części, zatrudniają podział i zmianowanie. Jeżeli są jednak wady w gruncie, lepiey jest, kiedy jedne będą przeciwne drugim. I tak: jeżeli jest jedna część gruntow gliniastych, twardych i trudnych do uprawy, dobrze będzie, kiedy się obok nich znayduje pewna ilość gruntow piasczystych i lekkich, które w każdym czasie orać można. Nie tylko, że w różnych odmianach temperatury, można w takim przypadku ciągle zatrudnić robotnika, lecz wiadomo jeszcze, że odmienny stan temperatury, różnym też sposobem działa na grunta rozmaitego przyrodzenia; a ztąd, urodzay na jednym gatunku gruntu, nagradza nikczemny plon, na drugim. Grunta zatém odmienney natury w majątku, nabywają wyższey wartości; w rozdzieleniu ich atoli na poletki i zaprowadzeniu szczególnego układu gospodarstwa, wymagają wielkiey przezorności i umiejętności sztuki.

Stosunki handlowe majątku, powinny koniecznie w uwagę szacowania jego wchodzić: zależą one po większey części od położenia jeograficznego. Sąsiedztwo wielkich miast i portow morskich wpływają znacznie na wartość majątku, tak dalece, iż częstokroć podwajają i potrajają cenę gruntu. Rzeki spławne, kanały, wreszcie porządnie utrzymywane drogi, przez ułatwienie i zmnieyszenie kosztow przewozu produktow, liczą się na rachunek pożytkow dla gospodarza.

Pokup rozmaitego rodzaju produktow,

pożytecznieyszy jest nierównie dla oświeconego rolnika, aniżeli potrzebowanie małey ich tylko liczby. Wtenczas albowiem podług natury gruntu, można na nim uprawiać większą liczbę roślin, i dogodnieyszą w ich uprawie zachować przemianę; kiedy przeciwnie w tych mieyscach, gdzie jest odbyt samego tylko zboża: dokazać tego jest trudno. Drogość płodow źwierzęcych, większe dla rolnika przedstawia pożytki, aniżeli wysoka cena zboża; wtenczas albowiem, może on wychowywać na przedaż większą ilość płodow źwierzęcych, aniżeli roślinnych; te ostatnie z pożytkiem mogą się spożyć na mieyscu, i nadto cena robocizny, bardziey zawsze jest w stosunku ceny zboża, aniżeli mięsa, wełny i t. p. Należy także zwrócić uwagę na łatwość lub trudność nabycia, niemniey cenę niektórych przedmiotow potrzebnych dla gospodarza, jakoto np. żelaza, skór, soli i t. p. W niektórych okolicach takowe artykuły są bardzo drogie, kiedy cena płodow rolniczych nizka zupełnie.

Zamożność kraju, tak we względzie dochodow publicznych, jako też fortuny prywatnych, nieźmiernie wiele wpływa na odmianę wartości majątkow. Prędki obrót pieniędzy, czyto w monecie lub papierach i nizki procent, podnoszą przemysł rolniczy; kiedy niedostatek pieniędzy, lub ich cyrkulacya zatamowana, postęp jego spoźniają.

Stan kwitnący i dobra administracya skarbu publicznego, ubezpieczają rolnika od nowych i nadzwyczaynych podatkow. Poda-

tek gruntowy stały, chociażby i wysoki nawet, mniey mu jest szkodliwy, aniżeli rozmaite, i nanowo coraz wymyślane kontrybucye, które go, chociaż bezpośrednie, zawsze jednak dotykają; które tamują wolność handlu; wymagają znacznych kosztow, i liczney zgrai akcyzowych służalcow; które, jak z jedney strony, dają pochop do przedayności, tak z drugiey, prowadzą do zepsucia i skażenia obyczajow. Lecz nayszkodliwsze jest dla rolnika, niestałe i często odmieniane, systemma podatkowania.

Konstytucya kraju i ustawy rządu, wiele także wpływają na odmianę wartości majątkow. Prawo stałe, dokładne i wyrozumiałe; procedura prosta i skrócona; administracya sprawiedliwości nieskażona; podnoszą cenę własności w obliczu każdego poczciwego człowieka. Dobra i czynna policya, ubezpieczająca własność od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw, która, obowiązana powściągać wady przez prawo, nie dopuszcza się żadnych uciskow; która nie postępuje drogą przesądow zadawnionych, ale podług zasad rozumnych; która niema na celu kar pieniężnych, ale utrzymanie porządku wewnętrznego; taka policya wielkiego jest szacunku.

Rząd, który uznaje prawidło odwiecznie przyjęte: że wydoskonalona uprawa ziemi, przyczynia się więcey do szczęścia i potęgi narodu, aniżeli inne jakie źródło; że zatém ciągłemu powiększaniu płodow ziemi, wszystkie inne środki w ekonomii politycz-

ney, ustępować muszą, taki, mówię, rząd podwyższa nieźmiernie cenę majątkow.

Tam się dopiero spodziewać można, iż przemysłowi rolniczemu żadne zawady położone nie będą; tam owszem należy oczekiwać, iż wszelkie ustanowienia i prawa, ciemiężące rolnictwo i postęp jego tamujące, a do teraźnieyszego stanu okoliczności niestosowne, zniesione będą.

Ustawy woyskowe, mniey więcey, szkodliwe bydź mogą w niektórych krajach dla rolnika. Gdyby każdy obywatel, w przypadku potrzeby, brał się do oręża, a każdy się żołnierz, w czasie pokoju, w pożytecznego zamieniał obywatela; kray byłby równie ubezpieczonym zewnątrz, jak wewnątrz szczęśliwym i dostatnim.

Im ludność kraju jest większa, tym gospodarstwo jest pożytecznieysze, tym ziemia większey wartości nabywa. Miasta ludne, pożyteczne są dla rolnika, ze względow handlowych: bo mu podają zręczność łatwego wybycia wszelkiego rodzaju płodow. Ale też te miasta, odeymują rolnictwu, nieźmierną liczbę rąk pożytecznych, i psują częstokroć moralność ludu wieyskiego. Kto gospodarzy pod miastem, ten swoje gospodarstwo musi prowadzić szczególnym sposobem. Dla tego zaś, który swoje gospodarstwo, nie na spekulacyi zasadza, lecz na porządnie prowadzoney uprawie, dla tego, mówię, sąsiedztwo blizkie miasta wielkiego, nie jest bardzo pożyteczne. A jako pospolicie w tém mieyscu, cena ziemi jest wyższa, aniżeli

gdzie indziey; i dla téy przeto jeszcze przyczyny, kupno majątku pod miastem, jest niedogodne.

Gdzie liczba właścicieli składą naywiększą liczbę ludności, gdzie własność jest naywięcey podzielona i rozdrobniona, gdzie grunta są w dobrym gatunku, i dostatek powszechny; tam z wielkim pożytkiem gospodarstwa w massie wielkiey prowadzić nie można. Tam albowiem cena gruntu i robocizny jest wysoka: każdy opędza swoje potrzeby własnemi płodami, resztę zaś ich zbywającą, prowadzi na przedaż. Takim sposobem, zbyteczna konkurencya przedających, zniża częstokroć cenę płodow.

Liczna ludność w klassie wyrobników, pożyteczna jest bardzo dla większych właścicieli. Jeżeli, za dobrą i przyzwoitą zapłatę, można mieć w każdym czasie, wystarczającą ilość robotnika, można tym sposobem rozporządzić i rozdzielić robociznę w gospodarstwie, jakim się robi, podział pracy z naywiększym pożytkiem, w innych gałęziach przemysłu. A lubo niektórzy błędnie rozumieją, że ubóztwo ludzi, wielką jest dla nich pobudką do pracy; niedostatek jednak z razu jest człowiekowi tylko pobudką do czynności, poźniey go jednak w ostatniey pogrąża niemocy. Wyrobnicy zatém dobrze płatni bydź muszą, żeby się ciągle w dobrym utrzymywali stanie: dobrze albowiem płatni i karmieni, nabierają więcey sił, pracują lepiey, i zawczasu potomstwo swoje do czynności przyzwyczajają.

Należy takoż, w wyborze majątku, ile możności unikać, położenia, wystawionego na klęski woyny, jakoto sąsiedztwa fortec i wielkich drog militarnych.

Kupując majątek, nie godzi się takoż zaniedbywać uwagi obyczajow, sposobu życia, moralności, charakteru i zwyczajow, panujących w okolicy. Czy zbytek jest szkodliwy albo pożyteczny? jest to zapytanie, na które z zupełną dokładnością dotąd nie odpowiedziano. Że zgromadzone, niektórych osob prywatnych, bogactwa, puszcza w cyrkulacyą, powiększa ją w powszechności, i tym sposobem chęć do pracy obudza, pożyteczny jest bez wątpienia. Lecz rozrzutność niektórych bogaczów, nie tyle skutku sprawuje, ile powszechny we wszystkich klassach ludzi, dostatek. Co wydają pierwsi, to wychodzi z obrótu i częstokroć za granicę, z czego zatém mała tylko liczba przekupniow korzysta. Sposob życia oszczędny, nie tylko ma pożyteczny wpływ na szczęście familiy, lecz i na dobro całego narodu: przezeń się albowiem zgromadza znaczna massa kapitału potocznego, którym się przemysł zasila i rozszerza. Troskliwy o dobro swojey familii oyciec i rządny gospodarz, unikać będzie tey okolicy, gdzie zbytek zaprowadzony, albo go przymusi wyrzec się wszelkich związkow społecznych, lub inaczey, narazi go na wydatki, majątkowi jego nieodpowiadające.

Szczerość, pewność charakteru, i sposob myślenia liberalny, są wprawdzie wła-

ściwe mieszkańcóm niektórych krajow. Są okolice, gdzie między właścicielami, panuje chęć wzajemna dobrze czynienia i usłużenia, gdzie poczciwość i ufność są powszechne. Lecz są inne, gdzie tylko zazdrość, nieufność, podłość i chęć szkodzenia drugim, mieysce mają. Człowiek spokoyny i poczciwy, takich okolic unikać powinien (*).

Stan moralny klassy ludzi służących i wyrobników, na baczną także zasługuje uwagę. Nie tylko siły ciała i zręczność, ale nawet obyczaje i wierność mieszkańców zależą po większey części od ich dobrego bytu, albo ubóstwa. Ludzie poczciwi i moralni wielkiey dla rolnika są wagi. A jako wychowanie początkowe, wiele na moralność wpływa, przeto każdy rozsądny właściciel do założenia i utrzymywania szkołek parafijalnych przykładać się powinien. Zwyczaje szczególne w niektórych okolicach, więcey daleko mają mocy, aniżeli prawo pisane; należy je zatém śledzić, gdyż wiele na stan rolnictwa wpływają.

Należy nakoniec pilnie roztrząsnąć i rozważyć wszystkie prawa i przywileje, jakie majątek mieć może, lub ciężary, jakie

(*) Chęć jakaś wrodzona do pieniactwa, czyli tak nazwana Juromanija, dowcipnie przez towarzystwo Szubrawskie wyśmiana, jest okropną plagą spokoyności ludzkiey w niektórych naszych okolicach. Rzecz jest dziwna, że ta obrzydliwa przywara więcey się gnieździ i rozmnaża w jednych, aniżeli w drugich powiatach. Człowiek spokoyny, powinien unikać od tey okropney klęski. (*O.*)

od innych ponosić powinien. Wszelkie ograniczenie w użyciu i rozrządzeniu własności, jest dla rolnictwa szkodliwe.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

POEZYA

WIERSZ DO PŁCI PIĘKNEY. (*z francuzkiego*)

O ty! na którey widok, nawet na wspomnienie
W duszy się naszey miłe wznieca zachwycenie
Dozwól, płci piękna, dozwol, by talent móy słaby
Wspomniał twe wyboczenia, głosząc twe powaby.
Nic twym wdziękom nie będzie szkodzić prawda szczera:
Zbytek pochlebstwa wiele zalet ci odbiera.
I same wdzięczność temu czułybyście małą,
Ktoby was pod postacią wydał doskonałą.
Nie sądźcie jednak, abym, idąc błędnym śladem,
Na was targnął się piórem tchnącém żółci jadem.
Wiem, iż nie jeden autor, hańbiąc własną sławę,
Na ostrey was obmowie znaydował zabawę;
Inni, bardziey szkodliwi, głosem smutnych jękow,
Zimnemi pochwałami, ujęli wam wdziękow.
Między temi przepaści śmiałość ma ostróżna
Srodka będzie się trzymać, ile tylko można,
I podług mnie: nagany godni w równym względzie:
Kochanek zapalczywy, co w pierwszym zapędzie
Mści się przykremi żarty, z cierpień swoich hardy;
Jak kochanek niezgrabny, cel waszey pogardy,

Który stłumić swych uczuć nie znayduiąc siły
Na klęczkach prosi, byście go dłużey zwodziły.
Czyliż, by serce wasze dla siebie pozyskać
Potrzeba kadzić podle, lub potwarze ciskać ?
Co do mnie : lubię waszą przyjemną niewolę ,
Szanuję dla was nawet wasze głowy-bole ,
Częste nerwow słabości, kaprysy codzienne ,
Miłostki, spazmy, mody tak zawsze odmienne:
Takie szczegóły lubią sekret i milczenie,
I dla wspólnego dobra nic o nich nie wzmienię.
Wierzyłem w nie, więc dosyć: ręka ma zuchwała
Nie tknie się do ołtarza, gdzie cześć swą składała.

Z tém wszystkiém: jakie prawo oskarżać was mają?
Niech wasi prześladowcy z dowodami stają.
Niech ich nienawiść czuyna, szkodzić wam gotowa,
Tłumaczy się otwarcie. Oto są ich słowa:
Iż serca wasze zawsze w pracy nieustanney,
Jak ów metall, zamknięty w ciasney rurce szklanney,
Wznosi się i opada za powietrza zmianą;
Iż szczerość będąc u was cnotą mało znaną,
Uczucia wasze nigdy z usty nie są w zgodzie;
Iż umysł wasz zbyt płochy, zatopiony w modzie,
Na ułożeniu włosow, korunki upięciu ,
Traci czas ważnieyszemu odjęty zajęciu;
Że na ostatek miłość, uważając fraszką,
Zamiana serc wzajemna, jest dla was igraszką ,
W którey ślepy przypadek, zapęd romansowy
Częściey stanowi wybor, niż rozsądek zdrowy.
Tak sądząc powierzchownie, zapewne powiedzą:
Lecz co się w sercach waszych dzieje czyliż wiedzą ?
Ktoż z nich dokładnie waszych serc skrytości zbada ?
Czyż nam chęć waszę strojow naganiać wypada ?
Nam, których serca słabe, ceniąc te mamidła,
Wpadają w piękne z wstążek zastawione sidła.

A zamiast na niestałość płci naszey narzekać,
Czyż (dzięki tey zmienności) nie powinien czekać
Każdy z nas, ucieszony w pochlebney nadziei,
Że i dla jego szczęście zabłyśnie z kolei?
Pyszńcie się ztąd kobiéty, powiadam prawdziwie,
Nikną na was zarzuty rozsiane złośliwie.
Ktoż mi zaprzeczy wielbić wasze cnoty świetne,
A między pierwsze męztwo chcę liczyć szlachetne.
Nie raz w nieszczęściu wielki, w przeciwnościach stały
Widziałem, jak was zdobił umysł okazały!
Zdziwiony dóyść nie mogłem za jaką pomocą
Łączycie słabość ciała, z tą umysłu mocą.
Czém się to dzieje, rzekłem, że to serce tkliwe,
Na naymnieyszą wymówkę czułe i trwożliwe;
To czoło na huk gromu mdlejące z bojaźni,
Te nerwy, które pszczoła swym tchnieniem udraźni,
Ożywione jakoby czarno-xięzkim darem,
Gdy nasza dusza pada pod smutku ciężarem,
Jeszcze się wśród nieszczęścia od rozpaczy wzbrania,
Gdy nasze bezskuteczne są usiłowania.
Dziwiąc się tey odwadze, szczerze wnosić muszę,
Iż nie podobna byście nie miały dwie dusze.
Jednę, która wzdychając coraz za odmianą,
Przemijającym tylko czuciom jest oddaną.
Tym gwałtownym zapałom, co zmysły uwodzą,
Tym fałszywym rozkoszom, które niesmak rodzą.
Drugą, czystą bez skazy, którey lube tchnienie
Upiękrza obowiązek, zdobiąc przyrodzenie.
Na łonie którey ciągle zgodnie przemieszkiwa
Szacunek własny, stałość i przyjaźń prawdziwa.
Tato wam, by nas podbić, użycza oręża;
W tey wasza siła, piękność, nie zawsze zwycięża.
Lecz trudno jest dać opor upiękrzonym cnotom
Dobroci serca, dzielnym rozsądku przymiotom.

Tym sposobem mężczyźnie władzę odbieracie,
Władzę, z którey się często pysznie natrząsacie.
Gdzież są bowiem ci dumni gnębiciele braci,
U nóg waszych ich widzim w pokorney postaci,
Igraiąc w więzach waszych, słodzą swe cierpienie.
Nie w tychto tylko krajach, w których przyrodzenie,
Przy białości rumieniec płci waszey nadawa,
Na cały świat obszerny wy piszecie prawa:
Tam gdzie Sultanow władza sięga na dwa światy,
Losem państwa rozrządza jeden nos kárpaty,
Nad brzegami Kinesu, mandaryn uczony,
Pada do nog spiczastych pekińskiey matrony:
Japończyk, zimném zdjęty, rzuca się na sanki
Uwielbiać duże oczy swey brzydkiey kochanki.
A król Pegu nie wprzódy idzie staczać boje,
Aż póki czarna piękność smutne wdzięki swoje
Nie przymili dla niego weyrzeniem przyjemném.
Tak tedy w tamtych krajach jak u nas nad Niemnem,
Równie w Litwie, jak w Chinach, tak słodka ta władza,
Że człowiek was słuchając sam sobie dogadza.
Lecz słyszę na was jeszcze rodzay skargi inney!
Jakiż człek wam zazdroszcząc zabawki niewinney,
Chce, by pisanie wierszy wam było niewolne?
Mówi: iż palce wasze do prac tych niezdolne.
Igłą tylko nie piórem trudnić się są zdatne,
Że was talenta zdobić powinny prywatne;
Że Sappho w rymach swoich nazbyt rozczulona
Nigdy serca i pochwał nie miała Phaona.
Mogłybyście korzystać trochę z tey przestrogi:
Z tém wszystkiém ja znayduję ten wyrok zbyt srogi.
Wzbraniać wam rymotworstwa nie mogą okrutni,
Apollo często swojey użycza wam lutni:
Gdybyscie nasze tylko ożywiały pienia,
I ktożby mężczyzn kiedy głosił wykroczenia?

Lepiey, niżli wy same, ręce wasze zręczne
W napominaniu nawet umieją bydź wdzięczne.
Od serca wiersz wasz płynny, zmysły nasze mami.
Czytać was, jest to jedno, co rozmawiać z wami.
A w takim obłąkaniu czytelnik surowy,
Przez grzeczność, błędow waszych nie widzi połowy.

Tkliwy, a razem srogi, przedmiocie nam miły!
Zbiorze zbytnicy bojaźni i nadmęzkiey siły,
Cierpień i wyniosłości, prostoty i zdrady:
Wy, których niepojęte są dla nas zasady,
Co nam kwiatem i cierniem pościełacie życie,
Wy, których my kochamy, chociaż nas dręczycie:
Na przemianę człowieka chłosty i pieszczoty,
Zrzódło występkow jego, pobudko do cnoty!
Bogowie, was stwarzając dla nas dobroczynnie,
Chcieli odrażające ozdobić naczynie,
Z którego rodzay ludzki, cierpień swych niebaczny,
Wypija życia napoy cierpki i niesmaczny.

Godzien politowania, stokroć nieszczęśliwy,
Smiertelnik, co na wasze wdzięki nie jest tkliwy,
Którego twarda dusza rozkoszy się wzbrania,
Doświadczać tey przyjemney męczarni kochania.
Nieczuły na niewinne i lube pieszczoty,
Starzeje nudnie w troskach, obarczon kłopoty:
Miłość zowiąc szaleństwem, nad tym rozum sili:
Jak strzedz się nayszczęśliwszey w życiu naszém chwili:
Nakoniec serce jego, niczém niezajęte,
Usycha na nayslodsze uczucia zamknięte.
Przy schyłku dni posępnych nic go nie rozrywa,
Nikt go mężem, nikt oycem, czule nie nazywa.
Umiera, nikt na jego nie postrzeże grobie
Z rozczochranemi włosy kobiéty w żałobie;
Dziécko osierocone, w czulém rozrzewnieniu,
Nie zapłacze przy jego grobowym kamieniu.

Orszak jego nieliczny smutnie będzie składał
Jeden wierny przyjaciel, jeśli go posiadał:
Ten tylko chyba stratę czuć będzie istotnie
Nieszczęsnego człowieka, który żył samotnie.

W. Ż.

ANAKREONTYK.

Nie Marsa, ni jego znoie
W wieku opiewać chcę złotem;
O Temiro! oczy twoie
Boskim u mnie są przedmiotem.
Kiedy Kupido, klęsk chciwy,
Nie dawał ludziom otuchy
A w zalotach zbyt szczęśliwy,
Odwiedział i nasz step głuchy,
Już na wstępie brzydkom złajał
Szalone zniweczył strzały,
A bardziey żebym go skajał,
Chłopcze, wołałem, niestały.
Słabe, wypieszczone licho
Wpadłeś nas zwodzić w te strony
Jakbyśmy siedzieli cicho . . . . .
Co prawisz, rzecze androny.
W rząd ieńców dawnoś wpisany,
Nie czas pieszczot się wyrzekać,
Nie czas szukać już odmiany,
Kiedyś nie chciał wprzód uciekać.
Wtém odbiegł . . . zgasł ogień skryty
Wyraźniey błąd móy spostrzegłem
I kres nieszczęść w twarzy ryty . . . . .
Odtąd mocniey serca strzegłem.

S. . . .

ROZMAITOŚĆ.

ODPOWIEDŹ HRABIEGO DE POLIGNI

Na list P. St Méran (*ob. wyżey 104.*)

Dnia 6 *maja.*

Tak jest, móy kochany St. Méran, twoja uwaga jest sprawiedliwa i nowa; sprawa ateizmu jest opuszczona, a nigdy nie widziano tyle ludzi zateizmem zarażonych. Umysł oświeconym został przez zwycięzkie dowody, lecz serce nie pozbyło się skazy..... Nikt zpomiędzy teraźnieyszych filozofów nie śmie szczerze powiedzieć: co myśli.

Chytre świętoszki mogą przynaymniey przez swoje przykłady, a nawet i czyny, stać się często pożytecznymi moralności publiczney; hipokryzya przymusza ich żyć wstrzemięźliwie. Swiętoszek wspiera ubogich, buduje szpitale, w powierzchownem życiu jest święty:gdyż wszystkie jego kroki zmierzają do dobroczynności: albowiem samo prawdziwey cnoty naśladowanie może bydź pomocne ludzkości.

Ale nic dobrego wyniknąć nie może z hypokryzyi naszych deistów, mających utworzone przez siebie cnoty, a przeto zawsze fałszywe. Niewolnicy namiętności,upojeni rozkoszami, rozprawują ustawicznie o cnocie i znieważają iey święte imie, które często samey nawet pożyczają zbrodni; są oni równie przez mowy, jako i przez swoje przykłady, skazicielami obyczajow publicznych.

Dawniey, gdy, uniesiony krewkością młodego wieku,szukałem szczęścia u płochych kobiét, wpośród naywiększych powodzeń, pytałem sam siebie: dla czego taki sposób życia stawał się tak często uprzykrzonym? Doszedłem przyczyny.

Znaydywałem zawsze kochanki w niczém niemające wiary, to jest: czcicielki dzieł fałszywey filozofii; wprawdzie otrzymywałem często od nich tytuł i prawa kochanka, lecz nie do mnie należało zwycięztwo. Voltaire, Diderot, Helvetius, byli prawdziwymi ich zwycięzcami. Rozmawiały bezczelnie o cnocie, nie żałując jey, ani nawet znając. Słusznie więc myśliłem, iż można bez skrupułu opuścić kobiétę, która się poddaje bez zgryzot.

Bądź zdrów przyjacielu, wkrótce rozpocznę moję podróż; przejeżdżać będę przez Paryż, i jeżeli cię jeszcze zostanę, zatrzymam się tam na kilka dni, jedynie dla ciebie.

NOWE DZIEŁA POLSKIE.

Dzieje panowania Zygmunta III, Króla polskiego, i t. d. przez J. U. Niemcewicza, z godłem: 'et nos aliquod nomen decusque gessimus. Virg. Aen. L. II, T. I,' w Warszawie, drukiem Zawadzkiego i Węckiego, uprzywilejowanych drukarzy i xięgarzy dworu Króla Jmci Polskiego, in 8vo, 1819, str. XC — 539, z wizerunkami Zygmunta III, Xdza Skargi, Karukowskiego Prymasa Jana Zamoyskiego i Pawła Działyńskiego wojewod. Pomorsk.

O potrzebie i pożytku czytania Pisma świętego, wyjątki z dzieł świętych nauczycieli kościoła i innych pisarzów, zebrane przez Xiędza Leandra Van Essa, benedyktyna dawnieyszego opactwa mariaenmünsterskiego w xięztwie paderborneńskiém, potém proboszcza w Schwelenbergu w Xięztwie Lippe, teraz Professora uniwersytetu i proboszcza w Marburgu, w Wilnie, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego, 1819, in 8vo, str. XVI— 141.

Zasady Chemii Rolniczey przez Michała Oczapowskiego, w Wilnie, drukiem A. Marcinowskiego, in 8vo, str. 161, z jedną ryciną.

Zasady Agronomii czyli nauki o gruntach przez Michała Oczapowskiego. 'Nec contentos esse nos oportet, prima specie summi soli, sed diligenter exploranda est inferioris materiae qualitas *L. Junius Moderatus Collumella de re rustica.* L. III, c. 2.' w Wilnie nakładem i drukiem A. Marcinowskiego, in 8vo máj. str. 177, z 3ma tablicami.

Listy o Włoszech, napisane po francuzku przez prezydenta parlamentu w Bordeaux, Pana Du Paty '*Forsan et haec meminisse juvabit*' in 12mo, cz. I, str. 146, cz. II. str. 178, cz. III. str. 134, w Wilnie nakładem i drukiem A. Marcinowskiego.

Tysiąc Nocy i Jedna, powieści arabskie, z języka arabskiego na francuzkie przełożone, przez Antoniego Galland, podług francuzkiego przekładu polskie tłumaczenie, nowo przeyrzane i poprawione, w teraźnieyszém drugiém wydaniu. Tom I in 12. Wilno 1819 nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

Powieści Pilpaja Bramina Indyyskiego. Polskie wydanie drugie. W dodatku dwie powieści w guście wschodnim z francuzkiego przełożone, in 12. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1819.

Wypis z autorow rossyyskich dla poczynających uczyć się języka rossyyskiego. Dodany jest słownik wyrazow ruskich, w tey xiążce będących, które brzmieniem swojém różnią się od polskich in 8vo. Wilno nakładem i drukiem J. Zawadzkiego 1819.

Myśli o handlu naszym Stanisława Káczkowskiego 8. Warszawa 1818.

Zoraim czyli nieszczęśliwe przygody młodego Muzułmana, z francuzkiego 8. Krakow 1818 z kopersztychem.

Rocznik Towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego T. I. II. III. 8. Krakow 1818—1819.

Kucharz doskonały wiédeński, podający przepisy różnych przednich potraw, 8. Wrocław, 1818.

Elegia obeymująca życie i zgon Tadeusza Kościuszki z powodu złożenia zwłok jego do grobow królewskich, w Krakowie dnia 23 czerwca 1818, napisana przez Czaykowskiego, 8. Krakow 1818.

Rocznik woyskowy królestwa polskiego na rok 1818. w Warszawie, w dr. przy Nowolipiu. in 8vo, 227 str.

Sztuka rysowania dla nauczycielów i uczniów przez Kar. Bacha. w Wrocławiu. u Korna 1819. fol. z rycinami.

O istotnych zasadach nauki skarbowey przez Fel. *Słotwińskiego* prof. akad. krak. w Krakowie w dr. Mateckiego. 1818. in 8vo, 55 str.

Pielgrzym w Dobromilu, czyli Nauki wieyskie. w Warszawie w dr. Zawadzkiego i Węckiego. 1818. in 8vo, 180 str. z 40 portretami królow polskich sztych. przez Haena.

De vita et constitutionibus C. Q. Messii Trajani *Decii* scripsit Wenc. Alex. *Maciejowski.* Gottingae, apud Herbst, 1818. in 8vo, VIII i 114 str. Lipska gazeta literacka N. 290. roku 1818, wychwala nader tę historyczną rozprawę.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1819sty

Wychodzi pierwszego dnia każdego miesiąca.

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Numer każdy obeymie od sześciu do ośmiu arkuszy.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnych pięć; bez przesyłania pocztą rubli trzy kopiejek sześćdziesiąt.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Prenumeratorom mieyscowym w Wilnie, wydaje się dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie 4tey z południa, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dzieńnika Wileńskiego, zapisują się do pomienionego wyżey redaktora gazety.

Dzieńnik Wileński z roku 1818 przedaje się w kantorze Redakcyi.

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, oprawne w papier, we dwoch tomach, na papierze ordynaryynym - - rub. 3 k. 30.
— rossyyskim - - - — 3 — 60.

Numera pojedyńcze, za każdy, na papierze ordynaryynym - - - - - - k. 30.
rossyyskim - - - - - - - — 35.

OMYŁKI DRUKU w Nrze 2.

str. 113 wiersz 3, w niektórych exemplarzach: IX *wieku* czytay 15go *wieku*.
— 135 w. ostat. *towenships* — *townships*.
— 140 w. przedost. *przykładała* — *przykłada*.
— 151 w. 1. *sinopisis* — *synopsis*.
— 157 w. 7 od koń: *Coregio* — *Correggio*.
— 167 w. 26, *Schreder* — *Schroeder*.

Morgi.	Usiew klassa	Usiew zbiór	na morgu idnym usiewa się Mec	Liczba ziaren.	Oguł nasienia. Szefl.	Oguł nasienia. Mec.	Plon całkowity. Szefl.	Plon całkowity. Mec.	Na koszta uprawy potrąca się ziaren. Jak wiele na 1.	Na koszta uprawy potrąca się ziaren. Szefl.	Na koszta uprawy potrąca się ziaren. Mec.	Ziarno intraty czyli zysk czysty. Szefl.	Ziarno intraty czyli zysk czysty. Met.
	Pszenica.												
50	1	1	22	6	68	12	412	8	$2\frac{1}{2}$	171	14	171	14
	Zyto												
50	1	3	20	6	62	8	375		$2\frac{1}{2}$	156	4	156	4
100	2	1	20	6	125		750		$2\frac{1}{2}$	312	8	312	8
$33\frac{1}{3}$	3	1	18	$4\frac{1}{2}$	37	8	168	12	$1\frac{3}{4}$	65	10	65	10
$33\frac{1}{3}$	3	3	16	3	33	$5\frac{1}{3}$	100		1	33	$5\frac{1}{3}$	33	$5\frac{1}{3}$
$33\frac{1}{3}$	3	5	14	$2\frac{1}{2}$	29	$2\frac{2}{3}$	72	$14\frac{2}{3}$	$\frac{3}{4}$	21	14	21	14
$33\frac{1}{3}$	4	1	16	3	33	$5\frac{1}{3}$	100		1	33	$5\frac{1}{3}$	33	$5\frac{1}{3}$
$33\frac{1}{3}$	4	2	14	$2\frac{1}{2}$	29	$2\frac{2}{3}$	72	$14\frac{2}{3}$	$\frac{3}{4}$	21	14	21	14
$33\frac{1}{3}$	4	3	12	2	25		50		$\frac{3}{4}$	18	12	6	4
350	Summa				375		1689	$9\frac{1}{3}$		663	$8\frac{2}{3}$	651	$\frac{2}{3}$
	Jęczmień												
50	1	2	20	7	62	8	437	8	$2\frac{1}{2}$	156	4	218	12
100	2	2	20	6	125		750		$2\frac{1}{2}$	312	8	312	8
150	Summa				187	8	1187	8		468	12	531	4
	Owies												
50	1	4	18	5	56	4	281	4	2	112	8	112	8
$33\frac{1}{3}$	3	2	18	$4\frac{1}{2}$	37	8	168	12	$1\frac{3}{4}$	65	10	65	10
$33\frac{1}{3}$	3	4	16	3	33	$5\frac{1}{3}$	100		1	33	$5\frac{1}{3}$	33	$5\frac{1}{3}$
$116\frac{2}{3}$	Summa				127	$1\frac{1}{3}$	550			211	$7\frac{1}{3}$	211	$7\frac{1}{3}$
	Groch												
50	1	1	16	5	50		250		2	100		100	

Zysk czysty.

Pszenicy	171 Szefl.	14 Mec.	po 2 tal. Szefl.	343 tal. prus.	18 gr. sr.	
Zyta	651	$\frac{2}{3}$ . . .	po $1\frac{1}{3}$	868	21	$\frac{1}{3}$
Jęczmienia	531	4 . . .	po 1	531	6	
Owsa	211	$7\frac{1}{3}$ . . .	po . . . 16 gr. . .	140	$23\frac{1}{3}$	
Grochu	100		po $1\frac{1}{3}$	133	8	
Oguł	1665 Szefl.	10 Mec.		2018 talar. . .	$4\frac{2}{3}$ gr. sr	(a)

(a) Autor, tak tu, jak i w dalszym ciągu, używa miar i wag pruskich. Należy zatém je poznać, żeby sobie nie robić fałszywych o rzeczy wyobrażeń. Magdeburski, reinlandzki, albo berliński morg, o którym tu jest mowa, zawiera w sobie kw. litewskich prętow 107, stop 53, cali 98, a zaś dawnych polskich, czyli chełmińskich kw. prętow 127, stop 98, cali 36.

Litewski dubeltowy garniec, których 72 na jedną beczkę litew. komissyyną rachuje się, równa się blizko $1\frac{13}{20}$ mecy berlińskiey. Beczka litewska zamyka w sobie 7 szefli i $6\frac{5}{7}$ mecy, miary berl. Kommissya w roku 1765 ustanowiła, iż garcy Litt. pojedyńczych 21 (jakich 144 na beczkę idzie) wcho-
dzi do jednego szefla pruskiego. Szeflel dzieli się na 16 miar, nazwanych mece (Metze).

Korzec warszawski od garcy 32, ma w sobie 2 szefle i $3\frac{2}{27}$ mecy, berlińskich. Funt Litt. równa się $25\frac{3}{5}$ łotom berliń., a ztąd 4 fun. berl. = 5 funt. litew. Funt warszawski równa się funtowi wrocławskiemu, a ztąd 32 funtow berl. = 37 warszawskim. Talar pruski znaiomy wszystkim, dziel
się na groszy pruskich czyli srebrnych 24. Grosz pruski ma w sobie fenigow 12. (*O.*)